Mit Nowej Huty. Analiza i interpretacja wybranych aspektów[1]

1. Zarys tematyki. Definicja, źródła, periodyzacja

Problematyka nowohucka cieszy się w ostatnich latach coraz większym zainteresowaniem środowisk naukowych[2]. Studia podejmowane przez badaczy ogniskują się wokół stanu badań nad różnymi aspektami zjawisk towarzyszących powstawaniu nowego miasta i kombinatu. Tematyka stała się na tyle nośna, że przeniknęła do dyskursu społecznego. Można zaobserwować żywe zainteresowanie formą i metodami propagandy, stylem architektonicznym, założeniem urbanistycznym i ideologią lat 50. XX wieku w Nowej Hucie[3]. Jednak społeczny oddźwięk na tę tendencję pozostaje bardzo często na poziomie refleksji pierwszej o przeszłości[4]. W poszerzeniu znajomości złożoności problematyki początków Nowej Huty i kombinatu pomagają liczne wystawy poświęcone historii rozwoju samej dzielnicy, jak i ludziom ją zamieszkującym[5]. Mimo szerokiej popularyzacji dziejów Nowej Huty wciąż utrzymuje się negatywny stereotyp tego miejsca. Nurtowało mnie, co jest tego powodem. Odpowiedź przyszła nieoczekiwanie w czasie pisania niniejszego artykułu, mimo że w założeniu tylko naskórkowo dotyczyła tej problematyki. Swoje zainteresowania poświęciłam kategorii mitu – nieodzownej w działaniu, funkcjonowaniu i rozumowaniu człowieka, przez co ściśle przylegającej do dziejów, a co z tego wynika, do sposobu ich zapisu, do historiografii. Starałam się pokazać historię Nowej Huty w ujęciu związanym z nurtem badań antropologii historycznej, która opisuje sytuację dziejową człowieka we wszystkich możliwych kontekstach i doświadczeniach[6]. Dlaczego Nowa Huta? Ponieważ, co wykażę w dalszej części pracy, mitotwórcze działanie zostało tutaj wywołane przez przekaz propagandowy w celu wykształcenia od podstaw tożsamości osób zarówno przybyłych na teren budowy, jak również mieszkających we wsiach, na terenie których zbudowano kombinat. Było ewidentne i wyraziste. Co nie znaczy, że łatwe do zbadania. Jak dotychczas w dyskursie akademickim i społecznym uchwycona została tylko jedna z płaszczyzn działania mitu – stereotypy. Mimo braku dowo-

[1] Niniejszy artykuł powstała na podstawie pracy magisterskiej autorki „Mit Nowej Huty w latach 1949–1956. Analiza i interpretacja". Praca została napisana i obroniona w 2008 r. w Instytucie Historii UJ. Promotorem był prof. Andrzej Chwalba. Autorka dziękuje Pawłowi Jagle, kierownikowi oddziału Dzieje Nowej Huty Muzeum Historycznego Miasta Krakowa, za udostępnienie ilustracji oraz pomoc w ich właściwym opisaniu.

[2] Na ten temat szerzej: *Narodziny Nowej Huty. Materiały z sesji naukowej odbytej 25 kwietnia 1998 r.* Kraków 1999; *Nowa Huta – miasto walki i pracy*. Red. R. Terlecki, M. Lasota, J. Szarek. Kraków 2002; Janus B.: *Labor's paradise: Family, work, and home in Nowa Huta, Poland, 1950–1960*. "East European Quarterly" 1999, Vol. 33, No. 4, pp. 453–474; Lebow K.: *Public works, private lives. Youth brigades in Nowa Huta in the 1950s*. "Contemporary European History" 2001, Vol. 10, No. 2, pp. 199–219.

[3] Zob. też: Miezian M.: *Nowa Huta. Socjalistyczna w formie, fascynująca w treści*. Kraków 2004; *802 procent normy. Pierwsze lata Nowej Huty.* Kraków 2007. Album fotografii dokumentalnej Wiktora Pentala i Henryka Makarewicza; *Futuryzm miast przemysłowych. 100 lat Wolfsburga i Nowej Huty*. Red. M. Kaltwasser, E. Majewska, K. Szreder. Kraków 2007; Dzieszyński R; Franczyk J.L.: *Encyklopedia Nowej Huty*. Kraków 2006.

[4] Zamorski K.: *Pojęcie historii. Poezja – nauka – fatum*, s. 15, 16. Wykład autorski nr 5 w ramach kursu „Metodologia historii" 2005/2006 w Uniwersytecie Jagiellońskim. Cyfrowe prezentacje z treścią wykładów w posiadaniu autorki artykułu.

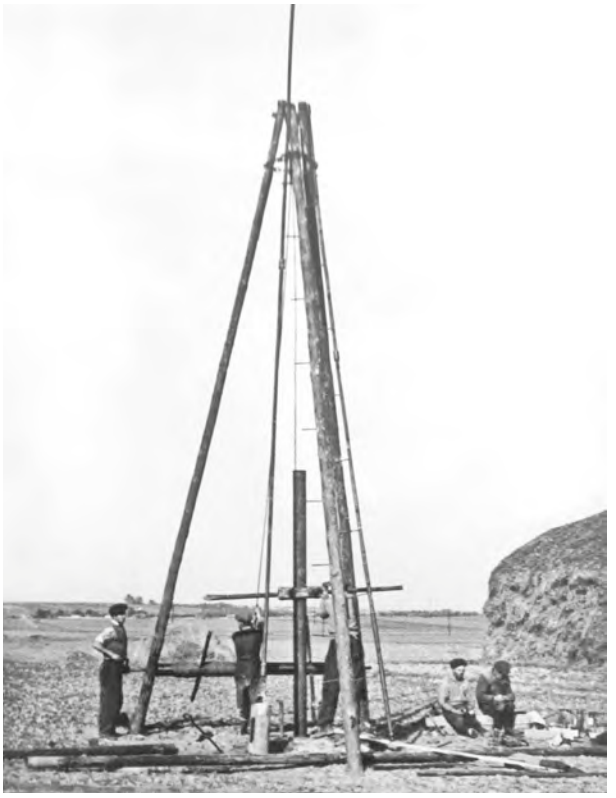
[5] Zob. też: *Bagaż odnaleziony*. Kraków 2005. Katalog wystawy w Muzeum Historycznym Miasta Krakowa, oddział Dzieje Nowej Huty, 13 maja – 30 czerwca 2006 r.; *Nowa Huta – architektura i twórcy miasta idealnego. Niezrealizowane projekty*. Kraków 2007. Katalog wystawy w Muzeum Historycznym Miasta Krakowa, oddział Dzieje Nowej Huty, 1 lutego – 7 maja 2006 r.; Salwiński J., Sibila L.J., Pochwała S.: *Kryptonim „Gigant". Dzieje nowohuckiego kombinatu w latach 1949–1956.* Kraków 2008. Katalog wystawy w Muzeum Historycznym Miasta Krakowa, oddział Dzieje Nowej Huty, 8 lutego – 7 września 2008 r.; *Moja Nowa Huta 1949–2009. Wystawa jubileuszowa.* Kraków 2009. Katalog wystawy w Muzeum Historycznym Miasta Krakowa, oddział Dzieje Nowej Huty, 24 lutego– 6 września 2009 r. oraz Wystawa plenerowa w Parku Ratuszowym, 4 czerwca – 31 sierpnia 2009 r.

[6] Kurkowska-Budzan M.: *Historia zwykłych ludzi. Współczesna angielska historiografia dziejów społecznych*. Kraków 2003, s. 198.

dów w źródłach negatywny obraz początków Nowej Huty zadomowił się trwale[7]. Jednak za zjawiskiem mityzacji stoją również inne aspekty, o wiele bardziej istotne z punktu widzenia nauk społecznych. Od 1949 roku obszar, na którym znajduje się Nowa Huta i kombinat, poddany zostało całkowitemu przekształceniu struktury społecznej i krajobrazu. Był to daleko posunięty, odgórnie wywołany i podtrzymywany proces. Przyniósł efekty, gdyż wniknął głęboko w świadomość pierwszych budowniczych, a później mieszkańców i pracowników kombinatu, zmieniając ich sposób myślenia, pojmowania świata, sensu życia i wartości. Jednak z powodów, które zostaną przeanalizowane w dalszej części artykułu, tożsamość wykształcona odgórnie i zbudowana na kłamstwie propagandowych frazesów, w całokształcie była niemożliwa do zaakceptowania przez następne pokolenia.

Tożsamość zbiorowa zyskuje sens i właściwość, rodzaj odrębności od innych społeczności, jeżeli jest sakralizowana i obecna w mitach. Mit dla mieszkańców Nowej Huty powstał osobliwie, a jego sfera *sacrum* była związana z zupełnie inną wymową płaszczyzn „obecności mitu[8]. Nie był to przekaz uświęcony tradycją, mimo że na taki zakrawał. Był projektowany w celach propagandowych. Efektem było całkowite uwznioślenie Nowej Huty i kombinatu – pojmowanie ich w kategoriach miejsc o szczególnej randze, duma z udziału w tej inwestycji, z zamieszkiwania w „pierwszym mieście socjalistycznym". Podkreślano szczególną rolę mieszkańca w procesie powstawania inwestycji[9]. Początki kategoryzowania mitycznego Nowej Huty miały miejsce już w chwili rozpoczęcia budowy wielkiej huty na obszarze wsi Pleszów i Mogiła pod Krakowem w 1949 roku. Wiązało się to z koniecznością uzasadnienia budowy właśnie w tym regionie. Tym sposobem spełniona została jedna z podstawowych funkcji mitu, czyli przedstawianie rzeczywistości budowy jako sensownej, mającej cel i ważną rolę w dziejach[10].

Sprecyzowanie, czym właściwie jest mit, to zadanie wyjątkowo trudne dla historyka. Badania nad tą kategorią są podejmowane na gruncie historycznym niezwykle rzadko. W naukach humanistycznych istnieje mnóstwo definicji i charakterystyk tego skądinąd słabo jeszcze w historii wykorzystywanego pojęcia. Bez wątpienia wymaga to wiele wysiłku związanego z analizą i dokonaniem w miarę spójnej, metodologicznie poprawnej definicji. Posługując się definicją stworzoną przez Jerzego Topolskiego, za mit uważam „sformułowania mające coś mówić o świecie, które uzyskały w sposób żywiołowy, bądź, którym nadano status prawd faktograficznych czy symbolicznych, nieweryfikowanych, w mniejszym lub większym stopniu sakralizowanych. Łatwo zauważyć, że odwołujemy się do pojęcia, które ma charakter stopniowalny. (…) Mity są równoważnikiem dla wiedzy zsakralizowanej, przekształconej w dogmat"[11]. Z analizy cech łączących różne pojęcia mitu przeprowadzonej przez Topolskiego wynika, że mit to pewna całość, zarówno świadomościowa, jaki narracyjna, kryjąca w sobie specyficzny sposób pojmowania świata. Jest to zatem opatrzona cechami sakralnymi, a więc „unieruchomiona", niepoddawana weryfikacji, zakorzeniona wiedza o świecie tkwiąca w ludzkiej kulturze. W przypadku mitu Nowej Huty był to obszar wiedzy budowniczych i jej mieszkańców o Nowej Hucie, wykształcony w propagandzie i istniejący w kulturze i rzeczywistości socrealizmu. Prowadził on do nadania Nowej Hucie i wartości z nią związanych wymowy quasi-sakralnej i konsolidował całą społeczność. Idąc za dalszym rozumowaniem Jerzego Topolskiego, przyjmuję, ze mit jest nieodłączny od kultury i nauki, zatem od całokształtu ludzkiego myślenia. Dlatego nie można uznać przepaści między mitem a nauką. Tak samo jak nie można go traktować jako antynomii prawdy[12]. Uzmysłowienie płaszczyzn obecności mitu w kulturze, w dyskursie, w życiu człowieka, przyniosła rozprawka Leszka Kołakowskiego *Obecność mitu.* Pozwoliła ona na dostrzeżenie problematyki „przymusu mitu" i „terroru mitycznego" oraz roli mitu w oswajaniu obojętności świata i odbierania go jako sensownego. Dostarczyła mi także wiedzy na temat oddziaływania mitu w sferze wartości, co było w przypadku mitu Nowej Huty bardzo istotne. Mit ma tę główną cechę, że będąc zdeterminowaną



Pierwsze prace geodezyjne przy budowie kombinatu. Budowa huty poprzedzona była badaniami geologicznymi. Dobra nośność gruntu stała się jednym z podstawowych powodów lokalizacji zakładu pomiędzy wsiami Pleszów, Mogiła i Krzesławice, 1949 r.; w zbiorach Muzeum Historycznego Miasta Krakowa, nr inw. MHK 197/IX f

[7] Mikułowski-Pomorski J.: U genezy powołania nowego miasta. Między pogłoską a dedukcją. W: *Narodziny Nowej Huty*…, s. 97.

[8] Kołakowski L.: *Obecność mitu*. Warszawa 2005, s. 19.

[9] Tomasik W.: *Mściwe narodziny. Esej o Nowej Hucie.* „Teksty Drugie" 1999, nr 4, s. 45.

[10] *Ibidem*, s. 43.

[11] Topolski J.: *Jak się pisze i rozumie historię. Tajemnice narracji historycznej*. Warszawa 1996, s. 209.

[12] *Ibidem*, s. 209.



Teren bocznicy kolejowej w Luboczy. Zgromadzone taczki były przeznaczone do niwelacji terenu, 1950 r.; w zbiorach Muzeum Historycznego Miasta Krakowa, nr inw. MHK 204/XI f

wizją rzeczywistości, zakłada, że nie ma alternatywy w jej pojmowaniu[13]. Powiązaną z tym cechą mitu jest totalizacja, wykluczająca jakąkolwiek dyskusję nad jego założeniami. W zamian za odgórnie wyrażony w micie system wartości oraz udzieleniu odpowiedzi na pytania ostateczne, nie dopuszcza się żadnej krytyki mitu[14]. Mit „wyposaża w stabilne hierarchie wartości, otacza lasem drogowskazów, uwalnia od wolności, przyznaje racje rozleniwionej potrzebie poddaństwa"[15]. W takich sytuacjach działa „terror mityczny"[16], który wobec okoliczności wdrażania nowych wartości, w imię zaprzeczenia tradycji, przemocą zagarnia niemalże wszystkie dziedziny kultury oraz rzeczywistości społecznej. Terror mityczny znosi u społeczności nim przesiąkniętej poczucie odpowiedzialności za wartości, które apriorycznie uznała za słuszne, za ich weryfikacje i refleksję nad nimi. Ograniczając wolność, ogranicza również jej wartość i tworzy w świadomości ludzi sytuację toksyczną – bierność i zgodę na zastany porządek rzeczy pomimo nieprawości[17]. Działalność mitu zawsze dotyczy społeczności – jest doświadczeniem zbiorowym, zakorzenionym sposobem myślenia o świecie. Mimo że każdy z jej członków przeżywa obecność mitu indywidualnie. Mit pozwala na uniwersalizację norm i wartości, do których stosuje się jednostka żyjąca w społeczności, która mitem „przesiąka" i działa wedle jego schematów.

Tematem artykułu jest analiza zjawiska-fenomenu mitu Nowej Huty w kontekście realiów historycznych niosących regres i progres inwestycji, a także zmianę ustrojową w 1989 roku. Skupiłam się na analizie doświadczeń jednego pokolenia – pierwszych budowniczych Nowej Huty i kombinatu. Doświadczenia ich dzieci i wnuków zostawiłam na osobne studia. Pracując nad tematem, dostrzegłam wątki reprezentatywne dla tej grupy w mitycznym pojmowaniu rzeczywistości. Ściśle wiążą się one z pierwszymi latami spędzonymi w Nowej Hucie – dyskursem o początkach inwestycji w 1949 roku, okresem planu 6-letniego (1950–1955), przyswajaniem wartości, wzorców i postaw, relacji na linii Kraków – Nowa Huta. Ze względu na wymogi artykułu naukowego ograniczyłam się do zaprezentowania kilku najbardziej reprezentatywnych płaszczyzn dyskursu o micie. Są nimi: z zakresu mitu początku budowanie relacji z mieszkańcami wsi, na których terenie została wybudowana Nowa Huta i kombinat, oraz budowanie sąsiedztwa z Krakowem. Z zakresu obecności mitu w sferze wartości przedstawiam pracę jako najważniejszą wartość w systemie komunistycznym, na której konstytuuje się tożsamość człowieka, a także Nową Hutę jako wartość autoteliczną dla jej budowniczych. Istotną w kreowaniu mitu postawą, nadającą sławę całej społeczności, wokół której koncentrowała się tożsamość mieszkańca Nowej Huty, było przodownictwo pracy – w micie pojmowane jako bohaterstwo dnia codziennego. Ważnym aspektem „trwałości i chwiejności" mitu jest jego kondycja w czasach współczesnych. By ją uchwycić, odniosłam się do metody *oral history*, słuchając opowieści pierwszych mieszkańców – budowniczych Nowej Huty i kombinatu, o motywacjach przyjazdu do tego miejsca.

Pamiętając, że Nowa Huta stanowiła część monolitu, jakim był system komunistyczny w Polsce, nie sposób badać jej mitu w oderwaniu od tej całości. Wszystkie wykazane przeze mnie płaszczyzny oddziaływania zjawiska były powiązane z głównymi założeniami ideologii marksistowskiej, o czym w dalszej części artykułu. Pierwsi mieszkańcy Nowej Huty, przyjmując tożsamość wykreowaną w socjotechnice propagandy, byli właściwie pozbawieni szans na weryfikacje zastanej rzeczywistości. Budowa Nowej Huty dla wielu ludzi oznaczała przełamanie, używając określenia Leszka Kołakowskiego, „obojętności świata"– awansu społecznego i materialnego za cenę bezkrytycznego oddania sprawie. Jest to jedna z uniwersalnych funkcji mitu w ludzkiej kulturze[18]. Ludzie często wypowiadali się o Nowej Hucie w kategorii wyzwolicielki, podnoszącej ich godność. Tej, która uczyniła ich ludźmi[19].

Pisząc o zjawisku, jakim było wykreowanie mitu Nowej Huty w kulturze i życiu codziennym jej mieszkańców, nie sposób pominąć działania propagandy socrealistycznej lat 50. XX wieku. To na jej kanwie mit wyrósł, był nadspodziewanym sukcesem jej działania. Poddany silnej ideologizacji przekaz był na tyle intensywny i trwały, że stał się sposobem myślenia o świecie. Propaganda czasów stalinowskich służyła pełnej indoktrynacji i kontroli społeczeństwa[20]. „Przed nami stoi dziś bardzo poważne zagadnienie przeobrażenia psychiki ludzi" – pisano w partyjnych okólnikach[21]. Podczas budowy Nowej Huty znalazło to szczególne odzwierciedlenie i zaowocowało zmianą mentalności u pierwszych budowniczych miasta i kombinatu. Wszystkie techniki przekazu służyły propagandzie lat 50. XX wieku w produkcji

[13] Głowiński M.: *Rytuał i demagogia. 13 szkiców o sztuce zdegradowanej*. Warszawa 1992, s. 41.

[14] Kołakowski L.: *Obecność*…, s. 37.

[15] *Ibidem*, s. 156.

[16] *Ibidem*, s. 155.

[17] *Ibidem*, s. 157.

[18] *Loc. cit.*

[19] Zob.: *Dawniej pracowali u kułaków – dziś budują Nową Hutę*. „Budujemy Socjalizm" 1952, nr 36, s. 5.

[20] Osęka P.: *Mydlenie oczu. Przypadki propagandy w Polsce*. Kraków 2010, s. 6.

[21] „Biuletyn informacyjny Wydziału Propagandy KW PPR w Szczecinie", 1946, z 25 sierpnia, cyt. za: Czyżniewski M.: *Propaganda polityczna władzy ludowej w Polsce 1944–1956*. Toruń 2005, s. 8.



Teren budowy widziany z kopca Wandy. Obiekty na pierwszym planie to niezachowane fortyfikacje dawnego Fortu Wanda, otaczającego niegdyś kopiec. Widoczny w centrum kadru wysoki budynek to młyn Finkelsteinów w Mogile-Kopaniu, zwany Gwoździarnią, 1950 r.; w zbiorach Muzeum Historycznego Miasta Krakowa, nr inw. MHK 205/XI f

zafałszowanych obrazów rzeczywistości[22]. W Nowej Hucie partia komunistyczna i aktywiści, posługując się propagandą, chcąc nie chcąc stali się kreatorami mitu. Przekaz propagandowy lat 50. XX wieku w Nowej Hucie był tożsamy z potrzebami, nadziejami i lękami pierwszych, napływających masowo na fali migracji budowniczych miasta i kombinatu[23]. Ich podatność na propagandowe hasła doprowadziła do tego, że przekaz propagandowy zakorzenił się w ich sposobie myślenia o sobie, o swoim miejscu zamieszkania, swojej tożsamości, stając się źródłem mityzacji.

Do analizy mitu Nowej Huty wykorzystałam źródła, które opisywały nowohucką rzeczywistość, życie codzienne pierwszych budowniczych i mieszkańców Nowej Huty, początki i rozwój budowy oraz zmiany, jakie zachodziły wraz z upływem czasu w tych aspektach. Napisane według obowiązującej poetyki, zawierały odgórną ingerencję, modelowy sposób życia pierwszych budowniczych Nowej Huty i kombinatu. Skupiłam się na prasie codziennej i periodykach, w tym w szczególności na nowohuckim dzienniku „Budujemy Socjalizm". Analizowałam reportaże, literaturę piękną, poezję, film, *Kronikę Nowej Huty* pióra Tadeusza Gołaszewskiego[24] – gatunki towarzyszące powstawaniu i rozwojowi inwestycji, wpływające na jej postrzeganie oraz obrazujące zmianę dyskursu o niej na przestrzeni lat. By zobaczyć perspektywę funkcjonowania mitu Nowej Huty po latach, odwołałam się do źródeł wywołanych – wywiadów z pierwszymi mieszkańcami i budowniczymi Nowej Huty oraz mieszkańcami wsi, na terenach których ją zbudowano. Oprócz wysłuchania indywidualnych opowieści korzystałam z publikacji zwierających zapis rozmów ze świadkami historii[25].

2. Nowa Huta – krótka charakterystyka

Budowę pierwszego socjalistycznego miasta w Polsce rozpoczęto na polach wsi Mogiła i Pleszów w 1949 roku. Przewidziano, że będzie w nim zamieszkiwać około 100 tysięcy osób. Rok później zaczęły się pierwsze prace przy budowie kombinatu, który miał produkować 1,5 miliona ton stali surowcowej rocznie oraz 1,3 miliona ton produktów walcowanych gotowych. Za pierwszy etap powstawania Nowej Huty i kombinatu zwykło się przyjmować lata 1949–1955 (1956). Rozpoczął się on budową osiedla A-1 (dziś Wandy). Zwieńczeniem był rozruch kombinatu – uruchomienie wielkiego pieca nr 1 22 lipca 1954 roku oraz spust stali z pierwszego pieca martenowskiego. Wydarzenie to oznaczało dla Nowej Huty wejście w drugi etap (1956–1962), określany mianem „rozwoju zharmonizowanego"[26]. W pierwszym etapie teren Nowej Huty przypomniał bardziej wielki plac budowy niż dzielnicę dużego miasta. Lawinowo przybywało nowych pracowników, którzy tymczasowo zamieszkiwali w barakach, a potem w hotelach robotniczych. Tendencje spadkową zamieszkiwania w hotelach robotniczych zaobserwować można dopiero od 1955 roku. Do 1956 roku budownictwo mieszkaniowe rozwijało się bardzo szybko. Po tym czasie widać regresję, za to widoczny jest przyrost w strukturze osób zatrudnionych w kombinacie (od 1957 roku). Długo nie istniały placówki kulturalne i socjalne, mogące ułatwić życie codzienne, wypełnić czas wolny po pracy. Widoczne zmiany zaszły w drugiej połowie lat 50. Wtedy miała miejsce stabilizacja życia miejskiego w Nowej Hucie. Styl życia jej mieszkańców upodobnił się wtedy do osób zamieszkujących inne dzielnice przemysłowe polskich miast. Aż do 1952 roku nie było dogodnego połączenia komunikacyjnego z Krakowem. Był to czynnik, który w dużym stopniu wpływał na brak integracji między Krakowem i Nową Hutą[27]. Myślenie o latach 1949–1956, wyrażane w źródłach, literaturze i pamięci, odznaczało się „romantyzmem wielkiej budowy" – przygody, pracy w imię wielkich ideałów, głoszonych w propagandzie komunistycznej[28]. Takie realia miały bardzo duży wpływ na wykształcenie się mitu.

Czynnikiem mitotwórczym było samo estetyczne założenie miasta i kombinatu. Nowa Huta została wzniesiona

[22] Osęka P.: *Mydlenie oczu…*, s. 7.

[23] Klich-Kluczewska B.: Nowa Huta. Skąd przychodzimy. W: *Moja Nowa Huta 1949–2009…*, s. 14–18.

[24] Gołaszewski T.: *Kronika Nowej Huty. Od utworzenia działu projektowania Nowej Huty do pierwszego spustu surówki wielkopiecowej*. Kraków 1955.

[25] *nowa_huta księga uwolnionych tekstów*. Red. Ł. Piekarska-Duraj. Kraków 2005; fotokasty, Kolektyw Fotografów Visavis.pl; film Utopia realna, reż. Andrzej Kramarz, Renata Plaga, 2007, dostępny w internecie: http://802procent.com/film.html.

[26] Zob.: Goban-Klas T.: *Młodzi robotnicy Nowej Huty jako odbiorcy i współtwórcy kultury*. Kraków 1971. s. 24–26.

[27] *Ibidem*, s. 24.

[28] Zob.: Tomasik W.: Harmonia ludzi i maszyn. O socrealistycznych obrazach „nowego" człowieka. W: *Inżynieria dusz. Literatura realizmu socjalistycznego w planie „propagandy monumentalnej*. Wrocław 1999, s. 123–138; *Słownik realizmu socjalistycznego* (dalej cyt. *Słownik*). Red. Z. Łapiński, W. Tomasik. Kraków 2004, hasło: ludowość, s. 131.

według zasad estetyki i architektury socrealizmu[29]. Była dzielnicą budowaną według planu, którego założenia skrystalizowały się w 1951 roku. Jej czołowym projektantem był Tadeusz Ptaszycki (1908–1980). Szczególne znaczenie w projekcie miała zwarta, wertykalna zabudowa z wyraźnie odznaczającym się centrum miasta, od którego odchodziły promieniście aleje, dzielące Nową Hutę na cztery sektory. Z kolei każdy z nich składał się z grupy osiedli o liczbie mieszkańców od 2 do 5 tysięcy. W założeniach odwołujących się do koncepcji jednostki sąsiedzkiej każde osiedle miało być samowystarczalne, wyposażone w zespół kompleksowej infrastruktury usługowej i kulturalnej[30]. Wyraziste centrum miasta w założeniach socrealizmu miało pełnić rolę wychowawczą, polityczną i integracyjną. „Na placach w centrum odbywają się demonstracje i pochody oraz obchody i zabawy ludowe w dni świąteczne (…). Miarą dla wielkości centrum nie jest pasażer pędzący przez miasto w nowoczesnym samochodzie, ale człowiek idący pieszo, demonstrant polityczny i szybkość jego marszu"[31]. W miarę oddalania się od centrum, budynki stawały się coraz niższe, a koncentryczność ustępowała miejsca pasom zieleni, odpowiadającym założeniom miasta-ogrodu. Cała kompozycja została oparta na regularnym planie. Regularność i gigantyzm planu miał wzbudzać w przyszłych mieszkańcach szacunek, wdzięczność i podziw dla władzy. Miasto w swoim wyglądzie miało być źródłem dumy dla mieszkańców, a zazdrości dla otoczenia i przyjezdnych. W propagandzie to „lud" był gospodarzem budowy, zleceniodawcą „parlament i rząd" (sic!). Wykonawcami woli ludu i władzy mieli być architekci i urbaniści jako „mężowie stanu"[32]. Nigdy wcześniej ani później w historii Polski architektura nie została tak mocno wprzęgnięta w kształtowanie mentalności oraz obrazu władzy i rzeczywistości społecznej, jak to miało miejsce w pierwszych latach budowy Nowej Huty. Wzorce płynęły ze Związku Radzickiego – dosłownie dostarczał ich Magnitogorsk – miasto przemysłowe założone „na surowym korzeniu" u podnóża góry Magnitnej na Uralu, i forsownie rozbudowywane w czasie I planu 5-letniego w Związku Radzieckim (1928–1932)[33]. Na wzór Magnitogorska w Europie Wschodniej powstawały nowe miasta utrzymane w stylu i ideologii socrealizmu, zlokalizowane w pobliżu budowanych sukcesywnie zakładów przemysłowych. Do najbardziej reprezentacyjnych należą: Stalinstadt (obecnie Eisenhuttenstadt) na terenie byłej Socjaldemokratycznej Republiki Niemiec, Stalinvaros (obecnie Dunaujvaros) na Węgrzech, Dymitrowgrad w Bułgarii, oraz Nowa Huta (od 1951 roku jest dzielnicą Krakowa)[34]. Na tym tle Nowa Huta należy do najlepiej zrealizowanych miast typu socrealistycznego. Przemawia za tym jej logiczne rozplanowanie względem warunków naturalnych, dbałość o jakość infrastruktury oraz wyodrębnienie najważniejszych punktów usługowych i spójne usytuowanie ich względem siebie. Mimo odgórnego, sowieckiego wzorca została zaprojektowana przez polskich architektów[35].

Kolejnym zagadnieniem, kardynalnym dla obecności mitu w Nowej Hucie było znalezienie chętnych do budowy osiedla i kombinatu. I tutaj postanowiono odwołać się do agresywnej retoryki, powodującej przemianę myślenia ludzi. W pełnej formie nastąpiło jednak dopiero od pierwszych lat 50. Wcześniej, na początku, za który przyjmuje się 23 czerwca 1949 roku, budowa rozwijała się dyskretnie, niejako w cieniu mediów i ludzi. Jej propagowanie miało zasięg jedynie lokalny i ograniczało się do województw krakowskiego i ewentualnie rzeszowskiego. Oczywiście, w prasie lokalnej pojawiały się artykuły i sprawozdania z budowy,



Tablica upamiętniająca miejsce rozpoczęcia budowy kombinatu metalurgicznego. Znajdowała się ona przy budynku garaży i dyrekcji, które nie zachowały się. Na tym miejscu wznosi się obecnie hala Walcowni Karoseryjnej huty Arcelor Mittal (dawnej Huty im. W. Lenina). Fotografia była często reprodukowana, szczególnie w publikach dotyczących kolejnych rocznic powstania nowohuckiego kombinatu, lata 50. XX w.; w zbiorach Muzeum Historycznego Miasta Krakowa, nr inw. MHK 213/XI f

[29] Socrealizm – kierunek w kulturze, odzwierciedlający estetyczną istotę doktryny politycznej stalinizmu. W założeniach socrealizmu architektura odgrywała rolę dominującą wobec innych dziedzin sztuki i kultury. Architekci zostali określeni „inżynierami dusz ludzkich" (Lenin). Socrealizm był narzędziem socjotechnicznym w propagowaniu stalinowskiej formy totalitaryzmu. Zob.: Tomasik W.: Czy architektura może zastąpić literaturę? O propagandzie monumentalnej. W: *Inżynieria dusz*…, s. 37–89.

[30] Goban-Klas T.: *Młodzi robotnicy*…, s. 27, 28.

[31] Cyt. za: Lorek A.: Kompozycja przestrzenna Nowej Huty w kontekście teorii i praktyki urbanistycznej socrealizmu. W: *Narodziny Nowej Huty*…, s. 128.

[32] *Ibidem*, s. 127.

[33] Zob.: Lorek A.: Nowa Huta na tle miast socrealistycznych. W: *Nowa Huta. Architektura i twórcy miasta idealnego*…, s. 10.

[34] *Ibidem*, s. 18.

[35] *Ibidem*, s. 13.



Plac budowy. Widoczne baraki administracji, na miejscu których obecnie znajduje się Walcownia Karoseryjna huty Arcellor Mittal, 6 sierpnia 1950 r.; w zbiorach Muzeum Historycznego Miasta Krakowa, nr inw. MHK 210/XI f

natomiast nie było jeszcze mowy o ich zasięgu ogólnopolskim. O postępach i zapotrzebowaniach budowy (rozpoczętej skądinąd bez planu) informowano na skalę ogólnopolską jedynie aktyw partyjny, a budowniczych kierowano do pracy odgórnie. Była to albo młodzież szkolna, pracująca w cyklu tzw. turnusów w czasie wakacji, albo junacy Służby Polsce (SP)[36], którzy dokonywali pierwszych wykopów pod budowę.

Sytuacja zmieniła się, gdy zaczęto realizować plan 6-letni (od lipca 1950 roku). Nowa Huta została określona jego największą inwestycją, jej budowa musiała być adekwatna do rangi. Zaczęto postrzegać budowę w kategoriach „sprawy narodowej" – dobrobytu w komunistycznym państwie[37]. Inwestycja miała swoim ogromem budzić podziw. Wypowiadano się o niej w konwencji gigantomanii[38]. By zrealizować to założenie, potrzebowano wielu ludzi. Rozpoczęto szeroką akcję agitacyjną na rzecz przystąpienia do budowy. Kreowano w niej obraz „nowego człowieka" – osoby całkowicie zdominowanej przez myślenie w kategoriach komunizmu, którą miała się rozwijać się razem z budową inwestycji[39]. Przede wszystkim roztaczano wizję socjalistycznego raju oraz spełnienia „dziejowej konieczności, triumfu mas". Działanie koncentrowało się na pozyskaniu ludzi do budowy, którzy w przyszłości mieli stać się mieszkańcami pierwszego socjalistycznego miasta i pracownikami najnowocześniejszego w Polsce kombinatu. Szukanie odbywało się przez akcję agitacyjną na rzecz Nowej Huty wśród młodych mieszkańców podkrakowskich wsi. Wykorzystywano ich sytuację zarówno mentalną, jak i materialną. Roztaczano przed nimi przede wszystkim wizję pracy. Szczęścia socjalistycznego, zdobytego ciężką, ofiarną, ale wynagrodzoną pracą. W warunkach osamotnienia, oderwani od rodzin i tradycji, młodzi ludzie stali się łatwym narzędziem do manipulacji. Wartości, którym hołdowali ich przodkowie, zostały prze partię komunistyczną potępione, a styl życia uznany za wsteczny. Był to okres, w którym wciąż żyła pamięć o II wojnie światowej. Ludzi poszukujących swojej drogi i wartości było bardzo wielu. Mówiono im, że budowa Nowej Huty i kombinatu jest szansą ich życia, zmianą na lepsze[40], że może dać im wartości, w które warto wierzyć, bo się opłacają. Ich przyswojenie i wyznawanie miało zaowocować czymś przez komunizm bardzo pożądanym, czyli nową tożsamością.

Lata 1949–1956 to czas, w którym mit Nowej Huty wzrastał w świadomości jej mieszkańców. Ludzie zasadniczo nie kwestionowali jego wartości. Wizja życia głoszona przez propagandę – narzędzie mitu – była przyjmowana bezkrytycznie, choćby radykalnie odbiegała od rzeczywistości. Był to czas wielkich przodowników, bohaterów nieustających w walce o plan 6-letni. Wciąż żywa była wiara, że był to czas budowy pierwszego miasta socjalistycznego, „bez przedmieść i zaułków, miasta dobrego losu"[41], wpisującego się w kanony socrealistycznej estetyki i koncepcji miasta-ogrodu[42]. To czas, gdy Nowa Huta piękniała i rosła w marzeniach pierwszych budowniczych. Mimo że fizycznie i widzialnie jeszcze nie w pełni istniała. To czas, gdy o Nowej Hucie się pisało, rozmawiało, wychwalano ją w poematach, piosenkach, pamiętnikach. Wierszach pisanych na jej cześć przez samych robotników. Mimo to pod koniec tego okresu na tym wyrazistym, nośnym przekazie zaczęły pojawiać się rysy.

3. Obecność mitu w Nowej Hucie. Analiza wybranych aspektów

3.1. Mit początku – lokowanie Nowej Huty na kulturowej mapie Polski[43]

Decyzja o budowie wielkiej huty i nowego miasta pod Krakowem została podjęta w styczniu 1949 roku, podczas wizytacji inżynierów sowieckich w Polsce. Ich przyjazd miał na celu przegląd miejsc przedstawianych przez polskich inżynierów jako możliwych do zlokalizowania huty i nowego miasta[44]. Wybór terenów wsi Pleszów i Mogiły był dużym zaskoczeniem dla polskich specjalistów, opowiadających

[36] Zob. Lesiakowski K.: Młodzież żeńska w brygadach i hufcach Powszechnej Organizacji "Służba Polsce". W: *Działaczki społeczne, feministki, obywatelki. Samoorganizowanie się kobiet na ziemiach polskich po roku 1818 (na tle porównawczym)*. Red. A. Janiak-Jasińska, K. Sierakowska, A. Szwarc. T. 2. Warszawa 2008, s. 345–347.

[37] Chwalba A.: *Dzieje Krakowa. T. 6. Kraków w latach 1945–1989*. Kraków 2004, s. 209.

[38] Zob. Tomasik W.: *Mściwe narodziny*…, s. 40, 41.

[39] Zob.: *Słownik*: Nowego człowieka obraz, s. 147, 148.

[40] Zob.: Barańska E.: *Rośnie miasto szczęśliwych ludzi*. „Budujemy Socjalizm" 1952, nr 3, s. 2.

[41] Szymborska W.: *Widokówka z miasta socjalistycznego*. „Budujemy Socjalizm" 1950, nr 23, s. 3.

[42] Koncepcja miasta-ogrodu była obecna w socrealistycznej estetyce budowy Nowej Huty. Zaczerpnięta z XIX-wiecznych wzorców angielskich oznaczała miasto satelickie z przewagą terenów zielonych.

[43] Tomasik W.: *Anty-Kraków. Drugi esej o Nowej Hucie*. „Teksty Drugie" 2000, nr 1–2, s. 62.

[44] Zob.: Salwiński J.: Powstanie i rozwój Nowej Huty w drugiej połowie XX wieku. W: *Kraków. Nowe studia nad rozwojem miasta*. Red. J. Wyrozumski. Kraków 2007, s. 719.

się za budową wielkiej huty na Górnym Śląsku. Decyzja ta zniweczyła poniekąd ich prawie dwuletni wysiłek. Zmiana była związana z ostatecznym, formalnym włączeniem Polski w strefę wpływów sowieckich. Zgodnie ze stalinowską doktryną o równomiernym uprzemysławianiu kraju, lokalizacja huty w rejonie zindustrializowanego Górnego Śląska przepadła. Nie ma dziś wyraźnych dowodów, że decyzja ta, podjęta przy dominującym, ostatnim słowie inżynierów sowieckich, miała wydźwięk polityczny, odnoszący się do ukarania konserwatywnego, antysowieckiego Krakowa za nieprawomyślny wynik w referendum ludowym z 1946 roku czy wyborach ze stycznia 1947 roku[45]. Natomiast została ona przez zaskoczonych nią ludzi za taką uznana. Przez lata przeszło do mentalności postrzeganie budowy w kategoriach kary, jaką otrzymał Kraków za niepokorne głosowanie w wyborach 1947 roku. Mówiono o tym, że miasto zmieni swój charakter z inteligenckiego na robotniczy, że zostanie zdominowane przez kombinat. Takie rozumowanie zostało również utrwalone w micie nie bez racji, zwłaszcza ze względu na szkodliwość ekologiczną huty, o której zaczęto rozmawiać dopiero na przełomie lat 70. i 80. XX wieku[46]. Natomiast ewidentnym problemem, związanym z trudnym sąsiedztwem, z powstawaniem huty, była samego początku sprawa wywłaszczenia chłopów z Mogiły i Pleszowa oraz ich niechętny stosunek do budowy kombinatu na swojej ojcowiźnie[47]. Problem został szybko rozwiązany polityką faktów dokonanych – na mocy ustawy państwowej jeszcze w 1949 roku doszło do przymusowego wywłaszczenia. W propagandzie zobrazowano ten proces w kategorii ewolucji chłopów – oto chłopi wychodzili z nieuświadomienia dzięki działalności aktywistów Związku Młodzieży Polskiej (ZMP) i stawali się zwolennikami budowy zmierzającej do świetlanej przyszłości i poprawy ich losu. Postawy niechętne przysłowiowemu oddawaniu ziemi były opisywane jako działanie wroga klasowego[48]. Te okoliczności były preludium do powstania mitu, do głębokiej zmiany sposobu myślenia, który miał charakteryzować się miłością, brakiem krytycyzmu i oddaniem sprawom Nowej Huty.

3.1.1. Tu, gdzie nie ma nic dziś jeszcze[49] – budowanie miasta na wsiach podkrakowskich

„Opowieść o narodzinach miasta to typ narracji mitycznej. Nieważne są w niej szczegóły, nie liczą się nieścisłości w warstwie faktograficznej, liczy się tylko warstwy takiej wymowa"[50]. Ważnym, choć w źródłach świadomie pomijanym i przeinaczanym aspektem jest zetknięcie się „nowego ze starym", czyli spotkanie się pierwszych budowniczych Nowej Huty i kombinatu z mieszkańcami wsi Mogiła i okolicznych wiosek oraz ich wzajemne relacje. Te tereny, na których miało powstać miasto i kombinat były o tyle wrażliwą strefą mitotwórczą, że trzeba było wykorzenić jeden mit, by mógł powstać nowy. W relacji Mogiła, Pleszów – Nowa Huta unaoczniły się dwa zasadnicze aspekty działania mitu. Były to nieodzowne narodziny nowego porządku przy jednoczesnej destrukcji starego, który przez kreatorów mitu został uznany za nieaktualny i bezwartościowy, oraz całkowita dekompozycja przestrzeni. Działo się to nie tylko na polach Mogiły, ale także w samej wsi, gdzie wykorzenia-



Plac budowy Aglomerowni, barak administracji, 10 lutego 1953 r.; w zbiorach Muzeum Historycznego Miasta Krakowa, nr inw. MHK 235/XI f

no bogatą tradycję i kulturę ludową. Zdecydowano się wybudować pierwsze socjalistyczne miasto i kombinat w miejscu, gdzie przez wieki była wieś i pola uprawne[51]. Proces ten musiał być oparty na wykorzenieniu starych znaków i cech określających charakter przestrzeni przez zastąpienie ich nowymi. Działo się to jednak w sposób daleki od mitycznego porządku. „Nowa Huta miała nie tylko składać do mogiły część narodowej przeszłości, ale zarazem formować z tego, co pozostaje nową tradycję i nową historię (sic!). Wznoszeniu kombinatu i służącego mu miasta towarzyszyło przekonanie, że budować można tylko tam, gdzie znajduje się zaczepienie w przeszłości"[52]. Takie „zaczepienie" znajdowało się we wsi Mogiła: była to tradycja ludowa, którą po części należało wykorzenić, a po części wykorzystać. W przekazie propagandowym podawano, że chaos towarzyszący początkom budowy był tworzony jedynie przez chłopów – rdzennych mieszkańców, którzy nie potrafili docenić rangi i nowatorstwa inwestycji. „Ta część krakowskiego powiatu wyróżniała się z całej okolicy wprost zwierzęcą niechęcią do Nowego"[53]. Starano się pokazać wieś Mogiłę jako miejsce biedne, którego mieszkańcy nie mieli wpływu na rzeczywistość. Przy tym pod żadnym pozorem nie można było negować wsi piękna – wszak na jej polach miała powstać wielka huta, z czasem najważniejsza inwestycja planu 6-letniego. Zatem w tekstach przeznaczonych dla szerokiego grona odbiorców utrzymywało się wrażenie wsi Mogiła jako pięknej. Klasycznym przykładem jest tu wiersz Włodzimierza Tetmajera: *Bądź pozdrowiona, ziemio śliczna, pagórzysta*, który był recytowany na wieczorkach świetlicowych, or-

[45] Idem: Decyzje o lokalizacji Nowej Huty pod Krakowem. Stan wiedzy. W: *Narodziny Nowej Huty*…, s. 77–94.
[46] Idem: Powstanie i rozwój Nowej Huty…, s. 739.
[47] Klich-Kluczewska B.: Nowa Huta…, s. 9, 10.
[48] Gołaszewski T.: *Kronika*…, s. 64, 65.
[49] „Życie Literackie" 1951, nr 4, s. 2.
[50] *Ibidem*, s. 61.
[51] Klich-Kluczewska B.: Nowa Huta…, s. 10.
[52] Tomasik W.: *Anty-Kraków*…, s. 65.
[53] Brandys M.: *Początek opowieści*. Warszawa 1951, s. 29.



Radziecki dźwig kolejowy 50-tonowy na głównym placu budowy kombinatu, 10 stycznia 1951 r.; w zbiorach Muzeum Historycznego Miasta Krakowa, nr inw. MHK 260/XI f

ganizowanych dla pierwszych budowniczych Nowej Huty. Wiersz opisuje ziemię krakowską jako sielską krainę, pełną słońca, kwiatów i kolorów[54]. Celowo korzystano z tekstów wielkich poetów czasów sprzed nastania „władzy ludowej". Było to uzasadnieniem dla tezy, że ówcześni ludzie kultury i pióra byli wrażliwi na piękno, ale niewrażliwi na krzywdę chłopską[55]. Miało to służyć wzbudzeniu zaufania i pokazania, że przyszłość wioski maluje się w pastelowych barwach ze względu na planowaną inwestycję.

W Mogile i okolicznych wioskach pojawiła się przeszkoda dla swobodnego rozwoju mitu, gdyż trzeba było wykorzenić ten, który utrwalił się tam przez pokolenia i związany był ściśle z ziemią i jej uprawą, dziedziczeniem oraz wiarą katolicką. Trzeba było wymusić terrorem posłuszeństwo – odgórnie ogłosić, że ziemia przestała należeć do jej prawowitych właścicieli w sposób wyjaśniający ten proces w kategoriach postępu i szansy dla wsi i jej mieszkańców. Efektem była zmiana nie tylko struktury i właściwości krajobrazu, lecz także ludzi[56]. „Reakcyjni" chłopi mieli stać się „postępowymi" robotnikami. Nie mogło zabraknąć jedynie słusznych poglądów na temat życia we wsi Mogiła sprzed powstania Huty – pojawiał się wątek wyzysku pracy chłopów, przez ojców cystersów, posiadających klasztor w Mogile. Było klasyczne zakwestionowanie i wykorzenianie kilkuwiecznej więzi i symbiozy, jaką była relacja wieś – klasztor[57].

Bardzo ważną sprawą związaną z zakładaniem nowego miasta była kwestia wywłaszczenia właścicieli majątków, których ziemia mocą ustawy państwowej miała zostać przejęta wobec konieczności budowy na niej miasta robotniczego i kombinatu[58]. Oficjalna wersja, przekazywana w propagandzie, nie miała wiele wspólnego z prawdą o tym wydarzeniu, natomiast nie było o w żaden sposób przeszkodą w uznawaniu oficjalnie głoszonej wersji za jedyną słuszną i prawdziwą. Przekaz informacji należało zatem kształtować bardzo delikatnie, przy jednoczesnym namolnym rozgłosie. Siłą rzeczy głosy sprzeciwiających się, skrzywdzonych zostały zakrzyczane przez przekaz propagandowy – narzędzie mitu. Działo się tak oczywiście ze względu na funkcje, jakie to miejsce miało spełniać w przyszłości – miasto „dobrego losu" i socjalistycznej nadziei pod żadnym pozorem nie mogło wyrosnąć w przestrzeni, która została zbrukana niesprawiedliwością przez nowych założycieli.

To właśnie w tym aspekcie mitu po raz pierwszy stykamy się z jego ubezwłasnowolniającą myślenie funkcją. Mimo iż wiedziano, jaka jest prawda, oficjalnie głoszono tę jej wersję, którą dopuścili twórcy mitu. Jest to jeden z czołowych absurdów i przerażających efektów totalitaryzmu, mających

[54] Tetmajer W.: Bądź pozdrowiona ziemio śliczna, pagórzysta. W: *O Nowej Hucie to pieśń. Widowiskowy montaż literacko-muzyczny do użytku zespołów świetlicowych*. Oprac. M. Rokoszowa. Komitet Wojewódzki Obchodów Dziesięciolecia Polski Ludowej. Kraków 1954; s. 14.

[55] *Słownik*: Inteligencji obraz, s. 79–85.

[56] Klich-Kluczewska B.: Nowa Huta…, s. 10, 11.

[57] *O Nowej Hucie to pieśń*…, s. 9.

[58] Klich-Kluczewska B.: Nowa Huta…, s. 9, 10.

źródło w terrorze stalinowskim lat 30. XX wieku; którego echa były obecne oczywiście również w Nowej Hucie. „Obywatel powinien mieć nieartykułowaną pamięć o pewnych realnościach życia, podczas gdy jego publiczne wypowiedzi miały być z ta realnością sprzeczne. System sowiecki zmierzał do budowania podwójnej świadomości: na zebraniach, czy nawet w rozmowach prywatnych ludzie obowiązani byli powtarzać groteskowe, rytualne kłamstwa o świecie, o swoim państwie o sobie samych; zarazem jednak powinni byli utrzymywać milczącą pamięć o pewnych realnych stronach (…) rzeczywistości(…)”[59]. Wersję oficjalną, obowiązkową „prawdy” o wywłaszczeniu przekazał m.in. Tadeusz Gołaszewski. W jego *Kronice Nowej Huty* czytamy, że wywłaszczenie postrzegane było jako proces dziejowy, nieodzowny na drodze do powstania nowego, socjalistycznego miasta, socjalistycznej rzeczywistości. Było to ujmowane jako powolne żegnanie się ze starym w mitycznym spotkaniu z tym, co nowe. Autor opisywał przebieg całej akcji jako bardzo sprawnie zorganizowany i dostrzegający potrzeby człowieka przywiązanego do swej ojcowizny. Jednocześnie zaznaczał, że dzięki szerokiej akcji uświadamiającej chłopi z terenów Mogiły „zasadniczo rozumieli” konieczność dziejową[60].

W historyczno-literackich tekstach kultury socrealistycznej z lat 50. ten aspekt opisywany był bardzo optymistycznie – w konwencji walki o wyzwolenie wsi spod władzy „złego kułaka”, o postęp na wsi, o ucywilizowanie i zrobienie z chłopa „nowego człowieka”[61]. Pojawiały się relacje o pewnych trudnościach, które jednak zawsze są wynikiem mentalności chłopskiej, a nie ustroju. Nie ma zatem mowy o żałosnych sumach odszkodowań za zabraną ziemię. Wręcz przeciwnie – pojawiały się informacje o tym, że każdy rolnik dostał godziwą rekompensatę finansową albo możliwość przesiedlenia się na Ziemie Odzyskane[62]. Ile w tym było prawdy, dziś już chyba nie trzeba nikomu wyjaśniać. W dyskursie ideologicznym dołożono wszelkich starań, żeby pokazać, że proces zagarniania gruntu pod budowę huty przebiegał pomyślnie, że sami chłopi ubiegali się o wywłaszczenie, bo było one dla nich o wiele korzystniejsze niż gospodarowanie na własnej ziemi. Tymczasem kwoty uzyskiwane za wywłaszczenie były symboliczne. Za jeden metr kw. ziemi płacono 30–65 gr w zależności od wielkości gospodarstwa. Im było większe, tym płacono mniej. Część chłopów rezygnowała z pieniędzy, wyrażając w ten sposób swój milczący protest[63]. O nich przypomniano sobie dopiero w trakcie przemian październikowych w 1956 roku. Przydzielono wtedy mieszkania w blokach tym, którzy mieli złe warunki mieszkaniowe, oraz ułatwiono zakup parcel budowlanych[64].

To siła oddziaływania mitu sprawiła, że na wiele lat do lamusa odłożono poczucie krzywdy chłopów ze wsi Mogiła. W myśleniu zakorzenił się przekaz propagowany przez komunistów i dopiero po upadku komunizmu w Polsce można zaobserwować zainteresowanie odmienną wersją wśród badaczy przeszłości Nowej Huty. Po wydarzeniach 1989 roku nastąpił renesans relacji pokrzywdzonych mieszkańców. Zaburzyło to równowagę w dyskursie o Nowej Hucie – dominować zaczęły jej negatywne oceny. Trzeba pamiętać o tym, że zabrano wtedy coś więcej niż ziemię. Zabrano ludziom ich mit – wizję życia, porządek świata, który trwał niezmiennie od wieków. W pewien sposób zabrano nawet ich pamięć przez zakazanie wspomnień innych niż związanych z zacofaniem. Mateusz Kardas, rodowity mieszkaniec Mogiły, tak wspominał proces wysiedlania w jednym z wywiadów: „Wszyscy to czuli. Generalnie sama Huta, bo Kombinat był na czystych polach – tam nie wysiedlano. Jeśli chodzi o osiedla, to domków wysiedlono niewiele. To wkradanie odczuwało się zupełnie inaczej. Tak namacalnie, fizycznie, bezpośrednio; myślę, że ludzie nie czuli. Ale psychicznie – źle się myślało o tej Hucie”[65].

Zastanawiając się nad warunkami, w jakich odbywał się proces wykorzenienia jednego mitu na rzecz drugiego, warto napisać coś o treściach spajających przestrzeń z nowym mitem. Bardzo istotną rolę w oswajaniu przestrzeni pod budowę Nowej Huty odgrywały wykopaliska archeologiczne i cała tradycja neolityczna związana z wsią Mogiła. Dawały one możliwość stworzenia wrażenia ciągłości tradycji hutniczych na tych terenach między epokami, co pozwalało uzasadnić sensowność budowy miasta robotniczego i kombinatu właśnie w Mogile. Podkreślano ciągłość tradycji hutniczej przez przypominanie o prehistorycznych czasach[66].

Proces wykorzeniania jednego mitu, a wdrażania nowego trwał latami. Takimi sposobami starano się osadzić Nową Hutę w miejscu, o którym, jak dotąd nie myślało się w kategoriach przemysłowych. Byłby to jednak proces niepełny, gdyż koncentrował się jedynie w wymiarze przestrzeni ograniczonej do samego miejsca. By ściślej wpisać się w krajobraz podkrakowski, należało rozwinąć dyskurs o kontekst krakowski. Był to przyczynek do lokalizowania Nowej Huty na mapie Polski zarówno w wymiarze fizycznym, jak i kulturowym[67].

3.1.2. Stary Kraków młodnieje dla nas Nową Hutą![68] Kraków – Nowa Huta – ustanawianie relacji, budowanie sąsiedztwa

O ile w podkrakowskich wioskach było możliwe wykorzenienie tradycji i historii z jej oficjalnej wersji, o tyle tradycji i dziedzictwa krakowskiego nie dało się zakwestionować i zastąpić nowym. Mit należało skonstruowano na zasadzie kooperacji Nowej Huty z Krakowem[69]. Przez długi czas pokazywano, że zgodnie z zasadą, jest ona oparta na obustronnej korzyści, na plus dla Krakowa jako tego, któremu w udziale przypadła największa huta w Polsce

[59] Kołakowski L.: *Główne nurty marksizmu. Cz. 3. Rozkład*. Poznań 2001, s. 115.

[60] Gołaszewski T.: *Kronika*…, s. 64, 65.

[61] Zob.: *Słownik*: Nowego człowieka obraz, s. 147–152.

[62] Gołaszewski T.: *Kronika*…, s. 65.

[63] Franczyk J.L.: *Na fundamencie Krzyża. Kościół katolicki w Nowej Hucie w latach 1949–1989*. Kraków 2004, s. 57, 58.

[64] Choma M.: *Huta im. Tadeusza Sendzimira SA w Krakowie 1949–1999*. Kraków 1999, s. 179.

[65] *nowa_huta księga*…, s. 10.

[66] *O Nowej Hucie to pieśń*…, s. 9.

[67] Tomasik W.: *Anty-Kraków*…, s. 70.

[68] Zechenter W.: *Do przyjaciela list o Nowej Hucie*. „Życie Literackie” 1951, nr 10, s. 3.

[69] Tomasik W.: *Mściwe narodziny*…, s. 39–42.

i nowoczesne osiedle robotnicze, komunikacja, szanse inwestycyjne. Pisano, że Kraków „pięknieje Nową Hutą", że sam dzięki tej potężnej inwestycji przeżywał odrodzenie etc. Z lektury źródeł można odnieść wrażenie, że próby podważania charakteru i urody Krakowa były podejmowane rzadko i niejako ze świadomością klęski. Pozytywnie o architekturze i pięknie Krakowa pisał Marian Brandys w *Początku opowieści*, wkładając w usta inżyniera radzieckiego słowa zachwytu nad starym miastem[70]. Z prasy lat 1949–1956 również trudno wyczytać chęć dominacji Nowej Huty nad Krakowem. Przemycana jest ona raczej w żartach, np. w ułożonym *Nowym słowniczku wyrazów obcych i swojskich w Nowej Hucie*[71], hasło „antyk" wyjaśniono jako „krakowianin", a „opera" to „jedyna rzecz, dla której warto będzie przyjeżdżać do Krakowa". Wyrażano raczej chęć dominacji oraz atrakcyjność przez powstanie nowego (Nowej Huty), a nie przez zniszczenie starego (Krakowa). W Krakowie różnie odnoszono się do tego typu relacji. Z początku je ignorowano. Z czasem zaczęto coraz ostrzej wypowiadać się o Nowej Hucie. Do tego doszły stereotypy. Ich przyczyna tkwiła nie tylko w kłopotliwym sąsiedztwie dwóch całkowicie odmiennych organizmów miejskich i społeczności, ale w samym charakterze mitu, który nie dopuszczał do głosu przejawów rysów i błędów zaistniałych w realnej rzeczywistości, co później wykorzystał Adam Ważyk w *Poemacie dla dorosłych*.

Jedną z przyczyn powstawania stereotypów jest niewiedza[72]. Do Nowej Huty przybyli w większości ludzie ze wsi, nienawykli do życia w wielkim mieście, do socjalistycznej pracy zespołowej – „w kolektywie". Nagła, skokowa migracja nie przyniosła zadowalających efektów[73]. Nie wzięli tego zapewne pod uwagę organizatorzy miasta zbudowanego od podstaw. W Krakowie łatwo zatem można było uzasadnić pierwsze trudności z życiem w nowym mieście stereotypizacją wizerunku mieszkańca Nowej Huty jako trzymającego węgiel wannie, niewykształconego i lubiącego alkohol prostego człowieka[74]. Trzeba dodać, że cały sarkazm, jaki wytworzył się w środowisku krakowskim o Nowej Hucie, nawet jeżeli były do tego podstawy, stał się przede wszystkim nośnikiem pewnego sposobu myślenia, wytworzenia osądu o danej grupie społecznej wobec zupełnie nowych realiów. Nie docierał do mentalności mieszkańców Nowej Huty, mimo że godził w ich tożsamość. Uwiedzieni przez mit, nie byli w stanie podjąć autorefleksji, gdyż „zaangażowali się uczuciowo w piękną socrealistyczną bajkę o Nowej Hucie. A takich był bardzo wielu"[75].

Związki na linii Nowa Huta – Kraków kształtowały się od samego początku decyzji o lokalizacji huty na terenach podkrakowskich. Oficjalne zatwierdzenie decyzji o budowie kombinatu i miasta robotniczego powzięto na konferencji z udziałem inżynierów polskich i radzieckich właśnie w Krakowie. W tym momencie, w lutym 1949 roku, nastąpił zalążek przyszłej relacji. Marian Brandys w *Początku opowieści* opisał wydarzenia związane z ustaleniem decyzji jako pojedynek starego z nowym. Stary porządek i wartości symbolizował profesor rzeczoznawca, w którego fizjonomii i sposobie wypowiadania się została pokazana esencja myślenia w kategoriach braku rozeznania w sytuacji szansy, jaką miała dać decyzja o lokalizacji Nowej Huty. „Kraków był zawsze miastem kultury i nauki i miastem nauki pozostanie. Dlatego uważam za nonsens budowanie pod Krakowem wielkich zakładów przemysłowych"[76]. W rozmowie przeprowadzonej po latach z Jackiem Trznadlem Marian Brandys potwierdził wersję, którą opisał w swej powieści. Z tym jednak wyjątkiem, że nie podchodził do niej już tak bezkrytycznie i z takim uwielbieniem, jak w młodości. „Teraz, niestety widzę, że [obawy profesora] były słuszne. Ale wówczas one do mnie nie docierały. Pamiętam, jak na pierwszym zebraniu w sprawie zatwierdzenia planów budowy jeden tylko rzeczoznawca – bardzo już wiekowy – zgłosił nieśmiałe zastrzeżenia odnośnie do lokalizacji projektowanego miasta i kombinatu. Ale zakrzyczano go tak gruntownie, że jego wątpliwości trudno było brać pod uwagę. Po prostu: stare opiera się nowemu, taka była wtedy formuła. Przez myśl mi nie przychodziło, że ta wymarzona huta może kiedyś zadymiać Kraków. Wierzyło się, że będzie z niej szło na Kraków zupełnie coś innego"[77].

Nowe, socjalistyczne miasto nie mogło obyć się całkowicie bez tradycji, chociaż początkowo coś takiego właśnie zakładano[78]. Dlatego zaczęto sytuować Nową Hutę „pod Krakowem", „niedaleko Krakowa" – tego miejsca, w którym skupiły się najcenniejsze zabytki związane z dziedzictwem i tożsamością Polaków. Nie drwiono z Krakowa, starano się przekazać pozytywne nastawienie dla prastarego grodu na zasadzie kooperacji. Wyrażało się to w sytuacjach codziennych, jak podróż do kina, teatru, a najczęściej na zakupy, często po ubranie[79]. Do głoszenia pozytywów sąsiedztwa szybko włączyła się propaganda, uznając decyzję o lokalizacji jako najlepszą z możliwych. Podkreślano, że decyzja jest zgodna ze stalinowską doktryną o równomiernym uprzemysłowieniu całego kraju, że nie można lokalizować ośrodków przemysłu tylko w wybranych centrach, lecz starać się rozmieścić go jednakowo na całym terytorium Polski[80]. Symbolicznie, językiem poezji, podkreślano możliwość uczenia się młodziutkiej, dopiero planowanej Nowej Huty od starego, doświadczonego Krakowa. Przy tym starano się również podkreślić, czego stary Kraków może nauczyć się od Nowej Huty – Nowa Huta jako miasto młodzieży, powstałe na wzór Komsomolska, miała dać Krakowowi powiew młodo-

[70] Brandys M.: *Początek*…, s. 26.

[71] *Nowy słownik wyrazów obcych i swojskich w Nowej Hucie*. „Budujemy Socjalizm" 1952, nr 8, s. 4.

[72] Dymkowski M.: *Między psychologią a historią. O roli złudzeń w dziejach*. Warszawa 2000, s. 32.

[73] Mikułowski-Pomorski J.: U genezy powołania nowego miasta. Między pogłoską a dedukcją. W: *Narodziny Nowej Huty*…, s. 111–117.

[74] *Nowa_huta księga*…, s. 16.

[75] Trznadel J.: *Hańba domowa. Rozmowy z pisarzami*. Lublin 1990, s. 242.

[76] Brandys M.: *Początek*…, s. 8.

[77] Cyt. za: Trznadel J.: *Hańba domowa*…, s. 243.

[78] Tomasik W.: *Anty-Kraków*…, s. 70.

[79] Horodyński J.: *Marcowa widokówka*. „Życie Literackie" 1951, nr 6, s. 2.

[80] Mikułowski-Pomorski J.: U genezy powołania nowego miasta…, s. 100.

ści i socjalistyczne wartości[81]. Bliskość Krakowa nie była lekceważona także ze względu na obecność silnych akademickich ośrodków technicznych. Według projektantów radzieckich była wręcz wielkim atutem dla rodzącego się miasta, a także kombinatu[82]. Z czasem pojawiały się opinie pokazujące, że dzięki budowie Nowej Huty inteligencki Kraków „otrzymał zastrzyk krwi robotniczej"[83]. W związku z dyskusją rozpoczętą w 1956 roku o braku pracy kulturalnej w Nowej Hucie, braku kulturalnej rozrywki dla robotników, zaczęto pisać o tym, że żeby Nowa Huta mogła się w pełni zespolić z Krakowem nie tylko urbanistycznie, ale przede wszystkim mentalnie potrzeba wielkiej pracy kulturalnej. Do realizacji tego zadania nakłaniano krakowskie elity[84].

Jak widać twórcom mitu zależało na współdziałaniu i postawie przychylnej. W licznych przypadkach udało się ją osiągnąć – wielu krakowskich ludzi pióra, nauki czy sztuki nie widziało powodów do tego, żeby z Nowej Huty się wyśmiewać czy pejoratywnie ją oceniać. W latach 50. nie było także jeszcze oficjalnie mowy o klęsce ekologicznej, jaką może wywołać powstanie tak olbrzymiego kombinatu. O powstaniu wzajemnej niechęci zadziałał stereotyp mający korzenie w braku wzajemnego poznania i pobieżnej ocenie[85].

Tak oto starano się zlokalizować Nową Hutę w przestrzeni. Proces ten można uznać za udany, ponieważ wizerunek Nowej Huty na trwałe wpisał się w krakowski krajobraz, stając się jedną z ważniejszych jego składowych. Taka wizja przestrzeni zadziałała również w najważniejszym momencie, czyli na początku budowy, przyciągając ludzi gotowych do budowy nowego, socjalistycznego miasta z kombinatem.

3.2. Mit w świecie wartości – wartości wdrażane w Nowej Hucie w pierwszej połowie lat 50. XX wieku

Aby przestrzeń mogła nabrać znaczenia emocjonalnego, należy wypełnić ją wartościami. Jest to związane z ogólnoludzką potrzebą zakorzenienia w wartościach, które są kształtowane i wyrażone w przekazie mitycznym. Przez środki, jakimi operuje, może wykorzeniać jedne wartości, dając prymat innym[86]. Przekaz mityczny rzadko odnosi się do faktów rozumianych jako świadectwo, że coś miało miejsce. Częściej zakorzenia się poprzez ich wymowę – interpretację, jaką te fakty z sobą niosą[87]. Dlatego posługuje się tymi, które mają moc powoływania wartości albo odnoszą się do wartości już przezeń wdrożonych. Przez takie działanie w micie zostaje usankcjonowany pewien system wartości, który ludzie uznają za własny, z którym się identyfikują i któremu są wierni[88]. W przypadku mitu Nowej Huty były to wartości głoszone przez system komunistyczny, z ich lokalną wymową i siłą oddziaływania. Prócz tego Nowa Huta, będąc symbolem-nośnikiem wielu wartości, stała się wartością samą w sobie. Do tego również przyczynił się mit.

Pierwsi budowniczy Nowej Huty i kombinatu byli szczególnie podatni na przyswajanie wartości, którymi epatował komunistyczny mit – odgórnie sterowany przez przekaz propagandowy. Będąc młodymi ludźmi, nie mieli sprecyzowanych własnych norm i postaw, którymi chcieliby kierować się w życiu. Natomiast zewsząd słyszeli, że świat, w który wierzyli ich ojcowie, tradycje i obyczaje związane z miejscem pochodzenia, to wartości przebrzmiałe. Hołdowanie im kojarzone było ze wstydem i zacofaniem intelektualnym. Porządek wartości wyniesiony z rodzinnego, wiejskiego domu został w Nowej Hucie, pierwszym mieście robotników, zakwestionowany[89]. Natomiast młodzi ludzie odczuwając moralną pustkę, jednocześnie potrzebowali wiary. Wiązało się to z ogólnoludzką cechą głodu zakorzenienia w świecie wartości[90]. Porządek wartości wyjaśnia i sankcjonuje mit – budowniczy miasta i kombinatu nie będąc w stanie odnaleźć się w nowym, komunistycznym porządku wartości, potrzebowali prostego przekazu, który odgórnie wskazałby, co jest dobre, a co złe[91]. Taka bierność w przyswajaniu wartości, odbywająca się bez refleksji, miała miejsce ze względu na nowość systemu i agresywność przekazu.

3.2.1. Miasto dobrej nadziei[92] – Nowa Huta jako wartość

Nowa Huta była dla pierwszych budowniczych i mieszkańców wartością samą w sobie. Wzięcie udziału w największej inwestycji planu 6-letniego, od której powodzenia w świetle propagandowego przekazu zależał dobrobyt całej Polski, jawiło się wielu jako szansa życia. Było to tym bardziej wyraziste, silnie odczuwalne, że przedwojenne życie wielu przybyłych na nowohucką budowę upływało głównie w biedzie. Ten przekaz zwielokrotniono – prasa pierwszych lat budowy Nowej Huty była pełna sztampowych, pisanych naprędce przez partyjnych dziennikarzy życiorysów młodych robotników, których życie sprzed wojny w biednej, rolniczej rodzinie zmieniało się diametralnie po przyjeździe do Nowej Huty[93]. Ta jednobarwność i stereotypowość przekazu, oprócz zachęcenia jak największej liczby osób do przyjazdu na teren budowy, miała za zadanie upodobnić wszystkich budowniczych i mieszkańców do siebie,

[81] *O Nowej Hucie to pieśń*…, s. 36.

[82] Zob.: Mikułowski-Pomorski J.: U genezy powołania nowego miasta…, s. 104, 105.

[83] Cyt za: „Budujemy Socjalizm" 1956, nr 17, s. 3.

[84] Ibidem, s. 3.

[85] Dymkowski M.: *Między psychologią a historią*…, s. 24.

[86] Zob.: Kołakowski L.: *Obecność*…, s. 46–55.

[87] *O Nowej Hucie to pieśń*…, s. 61.

[88] Zob.: Kołakowski L.: *Obecność*…, s. 37–42.

[89] Sowa K. Z.: Nowa Huta – modelowy przypadek stalinowskiego kreacjonizmu. W: *Klęska ekologiczna Krakowa. Przyczyny, teraźniejszość, perspektywy ekorozwoju rozwoju miasta*. Red. M. Gumińska, A. Delorme. Kraków 1990, s. 87.

[90] Kołakowski L.: *Obecność*…, s. 43.

[91] *Ibidem*, s. 45, 46.

[92] Żukrowski J.: *Miasto dobrej nadziei*. „Głos Nowej Huty" 1959, nr 25, s. 1.

[93] Zob.: Tydzień w Nowej Hucie. W: *Nowa Huta – duma narodu*. Wojewódzki Komitet Frontu Narodowego w Krakowie. Kraków 1952, s. 20; *Witamy was bracia chłopi w naszym socjalistycznym mieście*. „Budujemy Socjalizm" 1952, nr 36, s. 5.; *Wschodzą hutnicze słońca*. „Budujemy Socjalizm" 1954, nr 71, s. 2; Lovell J.: *Ślady na stromej drodze*. Kraków 1954, s. 127.



Wykopy pod zbiornik wodny kombinatu w Krzesławicach. Pracują junacy Służby Polsce, 4 września1951 r.; w zbiorach Muzeum Historycznego Miasta Krakowa, sygn. MHK-227/XI f

sprawić, żeby zintegrowali się w pełni. W masowym produkowaniu świadectw traktujących Nową Hutę jako szansę życia przejawia się wyraźnie działanie mitu w aspekcie znoszenia fenomenu obojętności świata[94]. Jest to jedno z podstawowych doświadczeń obecnych w życiu człowieka, którego przezwyciężenie możliwe jest dzięki obecności mitu.

W estetyce socrealistycznej fabryka (przede wszystkim stalownia) przez monumentalność konstrukcji i wystrój otoczenia (bramy, kolumnady, fontanny, imponujące fasady pomieszczeń administracyjnych) odzwierciedlała porządek wartości, stała się znakiem tego, co społeczeństwo ceni najbardziej – pracy, energii, siły[95]. Drugim ważnym miejscem splecionym z wartościami systemu było miasto. Retorykę miasta socrealistycznego zasilały środki wzięte z repertuaru innych sztuk. Samo miejsce, nawet jeśli wypełnione doskonale konwencją, nie potrafiło mówić. Dlatego przekaz tworzony był przez słowo pisane, przez literaturę i prasę[96]. Kulturę stalinowską cechował werbocentryzm. Stąd w przypadku Nowej Huty liczne opisy jej piękna w wierszach, w opowiadaniach, które miały nie tylko opisywać warunki życia na wielkiej budowie, ale również propagować wzorzec idealnego robotnika w idealnym mieście.[97]. Funkcje werbalne miała spełniać architektura[98]. „Socjalistyczne miasto to księga, której treści przeznaczone są dla każdego. Księga pisana z majuskuły, którego treść powinna zostać odsłonięta i właściwe zinterpretowana. Przekaz święty, wymagający uczonej egzegezy i ujednoliconej wykładni”[99]. Taką księgą w mitycznym przekazie była Nowa Huta, która sama w sobie będąc wartością, promieniowała, głosiła i przypominała o naczelnych wartościach obecnych w micie. „Pomnik o publicznym charakterze (…) np. architektura, wyobraża do pewnego stopnia porządek społeczny, i stanowi rodzaj gwarancji, a nawet zapewnienia o jego realizacji”[100].

Wartości te wyrażone w symbolice Nowej Huty – w przekazach literackich i ikonograficznych – zwracały się ku modelowaniu Nowej Huty jako miasta nieustannie wzrastającego i mającego się cały czas rozwijać[101]. Budowa miasta była w ciągłym ruchu, nawet w nocy[102]. Ciągłe bycie w pracy, „na budowie”, miało zmienić psychikę i mentalność budowniczych. W mitycznych wartościach wraz z Nową Hutą wzrastał człowiek. „Ludzie dźwigały mury. Mury dźwigały ze sobą ludzi”[103]. Istniały więc przekazy ikonograficzne, w których człowiek-budowniczy przerósł swoją budowę[104]. W świetle mitycznego przekazu w Nowej Hucie wszystko było robione z myślą o naczelnej roli człowieka. Nawet przyroda miała zostać przez niego ujarzmiona[105]. Natomiast historia miała upamiętniać dynamikę rozwoju Nowej Huty, zupełnie różną od powolnego rozwoju większości miast europejskich. Szybkość powstawania Nowej Huty porównywano jedynie z miastami amerykańskimi, budowanymi w czasach tzw. gorączki złota[106].

W reportażach o Nowej Hucie pojawiało się wspomnienie młodych chłopców, pierwszych budowniczych, siedzących wieczorem przy ognisku i opowiadających sobie nawzajem o przyszłej Nowej Hucie widzianej oczyma ich wyobraźni. Ci pionierzy „szukali gorączkowo słów, pojęć, wyobrażeń, którymi mogliby określić wspaniałość, monumentalność obiektów. „Żeby były wielkie kamienice aż do nieba” – powiadali jedni. „Żeby miały wielkie okna i żeby były jasne” – powiadali drudzy. „Będziemy mieszkać w domach, gdzie nie będzie się palić pod piecem, bo pieców w ogóle nie będzie, tylko kaloryfery. Dzieci nasze będą się bawić na kolorowych dywanach, a my będziemy słuchać melodii z wielkiego jak szafa radia i wspominać”[107]. W opisach wymarzonej, przyszłej Nowej Huty bardzo powszechnie dominowały elementy utopijne[108].

Miasto przyszłości żyło w wyobraźni pierwszych budowniczych jako estetyczne, wygodne, idealne do życia i pracy. Bogate w zieleń, parki, akweny wodne i boiska. Natomiast tym, czego w Nowej Hucie miało nie być, to ciemne i wilgotne mieszkania, bez ciepłej wody i kaloryferów. Mieszkańcy powinni mieć zapewnione korzystanie z wielu punktów usługowych, socjalnych i kulturalnych[109]. Jeśli się wczuć

[94] Kołakowski L.: *Obecność*…, s. 122.

[95] Tomasik W.: Czy architektura może zastąpić literaturę? O propagandzie monumentalnej. W: *Inżynieria dusz*…, s. 46.

[96] *Ibidem*, s. 54.

[97] Zob.: Tomasik W.: Literatura bez literackości. O literaturze realizmu socjalistycznego i o jej badaniu. W: *Inżynieria dusz*…, s. 11–36.

[98] *Ibidem*, s. 53.

[99] *Ibidem*, s. 54.

[100] Zaborowska M.J.: *Pałac kultury i Nauki – widok z Ameryki*. Teksty Drugie” 1999, nr 4, s. 52.

[101] *Ludzie Huty im. Lenina – Trzech*. „Budujemy Socjalizm” 1954, nr 14, s. 1.

[102] Gołaszewski T.: *Kronika*…, s. 194.

[103] Brandys M.: *Początek*…, s. 147.

[104] Zob.: „Budujemy Socjalizm” 1950, nr 9, s. 3.

[105] Zob.: Tomasik W.: Czy architektura może zastąpić literaturę?…, s. 58, 59.

[106] *Kilofem, piórem i sercem. Nowa Huta we wspomnieniach i reportażu*. Oprac. A. Albrecht, K. Strzelecki. Warszawa 1959, s. 96.

[107] Roszko J.: *Milowy krok*. Warszawa 1970, s. 18.

[108] Gołaszewski T.: *Kronika*…, s. 415.

[109] Anioła J.: *Nowa Huta – podstawowa inwestycja planu 6-letniego*. Warszawa 1951, s. 26.

w sytuację człowieka z biednej wsi, który w dodatku miał za sobą koszmar doświadczeń wojennych, to taka wizja miasta równała się szczęśliwemu życiu, była wręcz manną z nieba. W Nowej Hucie z marzeń, która miała nastać w niedalekiej przyszłości, nie było miejsca dla „bumelantów, zawalidrogów, czy chuliganów" – ludzi niechcących żyć samą pracą, wyznających styl życia nie do przyjęcia w systemie komunistycznym. Istnienie takich zachowań miało pozostać jedynie w pamięci mieszkańców pięknego miasta z początków jego budowy. Sam „bumelant" zaś, nie mogąc odnaleźć się w nowej, doskonałej rzeczywistości, miał zostać przeniesiony do muzeum jako żywy eksponat[110].

3.2.2. Czemu zbryzgał nas błotem?[111] – dyskusja o Poemacie dla dorosłych Adama Ważyka

Sielski mit Nowej Huty jako miejsca, gdzie dostawało się i spełniało szansę życia, bardzo szybko doczekał się demitologizacji w dyskursie literackim[112]. Stało się tak przez opublikowanie *Poematu dla dorosłych* Adama Ważyka (1905–1982), niegdyś czołowego pisarza partyjnego. Autor spojrzał w nim na awans budowniczych z perspektywy jego społecznych kosztów[113]. Nowohucki wątek *Poematu* został napisany z perspektywy obserwatora zewnętrznego, bez głębszej analizy tego miejsca, opisywał w sposób przerysowany skutki idei zrywającej z tradycją. Nowohuckie realia w dyskursie oficjalnym, obrazujące wielkość przemian i awans rodzącego się wraz z wielką budową „nowego człowieka", zostały zanegowane[114]. Ważyk, który nigdy wcześniej nie odwiedzał Nowej Huty, swój negatywny osąd oparł na głównym założeniu całego utworu – krytyce systemu[115]. Taka postawa stała się wyjściową w późniejszej krytyce, gdyż moc jego słowa poruszyła bardzo zarówno samych zainteresowanych, jak również środowisko literackie. Dla badacza mitu takie zachowania nie budzą zdziwienia. Są potwierdzeniem jego obecności. Mimo że utwór nie został poświęcony Nowej Hucie w całości, zaczęto go utożsamiać najpełniej z Nową Hutą właśnie. Zdaje się, że zadecydowała o tym ostrość, z jaką Ważyk potraktował sprawy Nowej Huty, oraz to, że był to pierwszy utwór w tak drastyczny sposób, zupełnie odrealniony od wersji propagandowej, opisujący sytuację tego miejsca. Sposób artykułowania problemu był wyrazisty, nawet przerysowany, dzięki czemu wywołał skandal i co najważniejsze, stał się podstawą refleksji i przeszedł do pamięci zbiorowej. Ważyk – chcąc się rozliczyć z własną przeszłością, dokonać oceny ustroju panującego w Polsce – stał się z pewnością najbardziej znanym pisarzem w Nowej Hucie. Wywołał burzę. W *Poemacie* nakreślił bardzo negatywny wizerunek ludzi przybyłych do Nowej Huty. Zarzucił im rozwiązłość, naiwność, brak krytycznego myślenia, podatność na wpływy, dziecięcą wręcz nieumiejętność odróżnienia dobra od zła. Drwił z emocjonalnego, wartościującego pojmowania przez nich budowy („Zbudować hutę, wyczarować miasto, Wykopać z ziemi nowe Eldorado, Armią pionierską, zbieraną halastrą")[116]. Wyśmiewał także zaściankowość („spod miedzy wyrwana (…) wypchnięta nagle z mroków średniowiecza") i co najbardziej kontrowersyjne, piętnował rozwiązłość robotnic



Zespół Wielkiego Pieca nr 1 z nagrzewnicami (rekuparatory), obiekt nr 161, 15 września 1953 r.; w zbiorach Muzeum Historycznego Miasta Krakowa, nr inw. MHK 265/XI f

(„Żeńskie hotele, te świeckie klasztory, Trzeszczą od tarła, a potem grafinie, Miotu pozbędą się – Wisła tu płynie").

Mimo że *Poemat* ukazał się pod koniec sierpnia 1955 roku w „Nowej Kulturze", publiczna dyskusja nad jego IV częścią odbyła się w Nowej Hucie dopiero w listopadzie. Zorganizowała ją redakcja „Życia Literackiego" w nowohuckim Klubie Międzynarodowej Książki i Prasy. Na spotkaniu zabrakło autora, co poczytywano mu jako akt tchórzostwa, ale przede wszystkim jako okazanie lekceważenia, wobec tych, których znieważył. W kolejnym „Życiu Literackim" drukowano opinie, które wygłaszano w czasie spotkania[117]. Organizacja dyskusji z udziałem mieszkańców Nowej Huty świadczyć miała, według propagandy, o wolności słowa, a anonimowość zapewniała poczucie bezpieczeństwa, rzetelność i prawdę zawartą w wypowiedzi. W prasie wydrukowano tylko te głosy, które w sposób dobitny świadczyły o nieprawdzie przekazanej przez Ważyka. Było to zgodne z polityką partii, która potępiła poemat, uznając go za szko-

[110] Gołaszewski T.: *Kronika*…, s. 415.

[111] *Tu mówi kasza*. „Życie Literackie" 1955, nr 44, s. 1.

[112] *Słownik*: Awansu społecznego temat, s. 21.

[113] *Ibidem*, s. 21.

[114] *Loc. cit*.

[115] Fik M.: *Kultura polska po Jałcie. Kronika lat 1944–1981*. Londyn 1989, s. 216.

[116] Ważyk A.: *Poemat dla dorosłych i inne wiersze*. Warszawa 1956, s. 10–15.

[117] *Tu mówi kasza*…, s. 1, 2.



Budowa warsztatu służby drogowej, obiekt nr 116, dokumentacja radziecka, 1950 r.; w zbiorach Muzeum Historycznego Miasta Krakowa, nr inw. MHK 222/XI f

dliwy. Materiały z dyskusji nad *Poematem* nie pozwalają na rzetelną analizę jego ówczesnego odbioru. Do głosu dopuszczono głównie jego krytyków. Trudne jest zanalizowanie reakcji na utwór, który powstał w czasie istnienia cenzury.

W sprawozdaniu z nowohuckiej dyskusji o *Poemacie* dominowały wypowiedzi, które potwierdzać miały słuszność mitu[118]. Twierdzono zatem, podług teorii spisku, że jest utworem napisanym przez wroga i wrogim dla społeczności nowohuckiej. „Wróg jest za słaby żeby rozwalić nasze wielkie piece, ale ludzi psuć potrafi jeszcze". Często padały głosy, że jest on nieprawdziwy – „oderwany od przeciętnego życia". Padła opinia, że Ważyk w celu napisania tak szkalującego utworu musiał kontaktować się z uciekinierami z Nowej Huty albo z prostytutkami z ulicy Miodowej w Krakowie. Że napisał swój *Poemat* „dla różnych gangren społecznych – nie dla klasy robotniczej". Z przytoczonych opinii można wywnioskować także, że ten utwór prócz wywołania złości, a nawet agresji, także zabolał mieszkańców Nowej Huty. Zabolało zwłaszcza słowo „kasza" – sugerujące miałkość, brak indywidualności i krytycznego osądu rzeczywistości.

Zasłaniano się tym, że utwór jest niezrozumiały dla przeciętnego odbiorcy, robotnika pracującego na kombinacie, że w związku z tym najbardziej zainteresowani nie rozumieją, co jest sednem poematu. Dużo miejsca w swoich wypowiedziach pracownicy kombinatu poświęcili na krytykę opisu demoralizacji kobiet nowohuckich – „robotnice, o których Ważyk pisze, podkreślając »tarło«, po 16 godzin bez przerwy ładowały beton na taśmę przy budowie obiektów w 1951 roku. To były bohaterskie brygady kobiet. A warunki były ciężkie, błoto, w hotelach tłok". Broniono się przed oskarżeniami o nieumiejętne zachowanie się o brak przystosowania się do nowych warunków życia. Często zgadzano się z brakiem oczytania, nieumiejętnością spędzania wolnego czasu[119], z marnotrawieniem uposażenia przez robotników, zwłaszcza w pierwszych latach, przy budowie miasta, na alkohol. Z drugiej strony w dyskusji padały nieśmiałe ustosunkowania się co do prawdziwości wstydliwych spraw poruszonych w nowohuckiej części utworu. Zarzucono Ważykowi, że napisał *Poemat* nie wgłębiając się w analizę stosunków społecznych panujących w Nowej Hucie[120]. W tej samej wypowiedzi padły także słowa na temat roli i pojmowania mitu Nowej Huty przez współczesnych: „Huta czyni z Polski jeden z przodujących narodów, buduje mit i zaciera rzeczywistość. Wielu Polaków pod wpływem tego kierunku wyobraża sobie mieszkańców Nowej Huty jako idealnych bohaterów na olbrzymich koturnach. Drugi kierunek ma źródło w staroświeckim Krakowie i streszcza się w słowach »lipa i propaganda ta Huta«. Ten drugi mit jest mitem o rzekomej gangrenie na »ciele pięknego Krakowa«"[121]. Jest to znak, że przekaz propagandowy, przeradzający się w zbiorowy sposób postrzegania siebie i świata – mit – zmieniał mentalność dwubiegunowo, że tożsamość mieszkańców Nowej Huty nie była lokowana „gdzieś pomiędzy" tymi dwoma skrajnościami, a zgodnie z pierwszą wypowiedzią i w opozycji do drugiej, o czym w dalszej części artykułu.

Robotników bronił młody poeta Andrzej Bursa (1932–1957), ówczesny publicysta „Dziennika Polskiego", oraz m.in. Ryszard Kapuściński (1932–2007), który znany jest z reportażu o Nowej Hucie, pokazującego ją w bardzo pejoratywnych aspektach, piętnujących zaniedbania władz i biurokratyzm oraz docenianie młodych pracowników jedynie w pracy, natomiast w innych aspektach życia pozostawienie ich samych sobie[122]. Kapuściński krótko po ukazaniu się *Poematu* napisał artykuł, w którym bronił robotników z Nowej Huty, uznając, że określenia padające wobec nich w utworze są krzywdzące i nieprawdziwe. Zwrócił uwagę na brak szacunku Ważyka wobec pracujących i mieszkających w Nowej Hucie, dodając, że choć życie robotników było bardzo ciężkie, jednak nie można sprowadzać sytuacji w Nowej Hucie do rozwiązłości i alkoholizmu[123]. Słusznie zauważył Andrzej Bursa, że przez działanie przekazu zawartego w *Poemacie* na lata w myśleniu ludzi z całej Polski utrwali się wizja Nowej Huty, jaką wytworzył Ważyk[124]. Czytając poezję tego czasu poruszającą wątki nowohuckie, można zdumiewać się dwubiegunowością – z jednej strony mnóstwo jest jałowych, niedojrzałych, za wszelką cenę osadzonych w poetyce socrealizmu utworów sławiących wielkość huty i szczęście, jakiego doznawać mieli jej mieszkańcy– z drugiej poemat Ważyka, nowatorski, dojrzały literacko i warsztatowo, który stał się na lata obecny w dyskursie społecznym, trafiając do podręczników szkolnych.

[118] Wszystkie opinie i cytaty pochodzą z artykułu *Tu mówi kasza*…, s. 1, 2.

[119] W czasie, gdy ukazał się *Poemat* trwała na łamach dziennika „Budujemy Socjalizm" dyskusja i seria artykułów poświęcona nieumiejętnemu spędzaniu wolnego czasu przez robotników i zastanawiano się jak temu zaradzić.

[120] Wszystkie opinie i cytaty pochodzą z artykułu *Tu mówi kasza*…, s. 1, 2.

[121] *Ibidem*, s. 1.

[122] Kapuściński R.: *To też jest prawda o Nowej Hucie*. „Sztandar Młodych" 1955, nr 234, s. 3.

[123] Zob.: idem: Wszyscy są zwyczajni. W: *A to Polska właśnie. Wybór reportaży z lat 1944–1969*. Warszawa 1969, s. 164, 165.

[124] Bursa A.: *Od A do Z*. „Dziennik Polski"1955, nr 38, s. 2, 3 (cykl cotygodniowych felietonów).

3.2.3. Żeby cegła mocno tkwiła w murze[125] – praca jako wartość

Najważniejszą wartością systemu komunistycznego była praca[126]. Praca w Nowej Hucie musiała być fizyczna, dokonywać się w pocie czoła, z ofiarnością i wielkim trudem[127]. O pracy umysłowej pisało się mało. Miała znaczenie wtedy, gdy była pracą koncepcyjną, wykonywaną przez inżyniera czy architekta[128]. Praca zawsze musiała odbywać się w zespole – wszelka indywidualność była oceniana krytycznie. Rolą było wzrastanie w wartości systemu pod kontrolą grupy[129]. W przekazie propagandowym głoszono, że Nową Hutę trzeba wybudować szybko, bo Polsce potrzebna była stal. Należało zatem pracować wytrwale i ponad normę. Od wysiłku włożonego w pracę miało zależeć nie tylko szczęście pojedynczego człowieka, budującego osiedla i kombinat, lecz także kondycja państwa polskiego. W oficjalnej propagandzie podawano, że miało ono bogacić się stalą. „Pokojowa stal" miała być także ochroną przed inwazją kapitalizmu[130]. Na ludziach budujących miasto socjalistyczne i kombinat ciążyła więc wielka odpowiedzialność. Wmawiano im, że od powstania Nowej Huty i kombinatu, czyli właściwie od ich pracy, zależeć będzie pomyślność całego kraju. Pracować należało tak, żeby Nowa Huta, pierwsze miasto socjalistyczne, mogła szybko zostać ukończona, a kombinat uruchomiony. Dlatego pracy nie wolno było przerywać: „Praca trwa bez ustanku. Dzień i noc. (…) Atmosfera pracy jest taka sama, inni są ludzie i jest noc"[131].

Praca fizyczna w przekazie propagandowym rzadko była męcząca. Nawet jeśli przynosiła zmęczenie, to rzedło ono na skutek radości, jaką dawało wykonanie pracy. Praca w Nowej Hucie, jak cała huta i miasto, miała być „nowa". „W Nowej Hucie do przeszłości należeć już będzie znojna, w pocie czoła wykonywana i niejednokrotnie z narażeniem życia i zdrowia dotychczasowa praca robotnika-hutnika (…). Zniesienie różnic pomiędzy pracą fizyczną i umysłową będzie urzeczywistnieniem (…) jednego z celów ustroju socjalistycznego. (…) Okres budowy naszego kombinatu będzie przede wszystkim doskonałą szkołą nowego stylu pracy dla dziesiątków tysięcy obywateli"[132]. Praca dla Nowej Huty miała być wartością „najwydatniejszą, najofiarniejszą, prowadzoną z pełnym zrozumieniem wykonywanych zadań"[133]. Praca przy budowie Nowej Huty była wykonywana z sercem i wdzięcznością. „Pracuję zawsze jak najlepiej, bo Polska Ludowa dała mi możliwość awansu i dokształcenia się zawodowego. Ukończyłam kurs obsługi maszyn budowlanych i pracuję przy transporterze. W pracy i nauce pomagało mi to, że widziałam cel, do którego klasa robotnicza zdąża poprzez swój wysiłek: socjalizm"[134].

Istnieć musiała zawsze gotowość do pracy. Nawet jeśli zakończono zmianę, często zostawano dalej w pracy, by śmielszy był efekt propagandowy. Za taką postawę można było spodziewać się felietonu w prasie, a nawet srebrnego krzyża zasługi. Dlatego przeznaczenie czasu wolnego na rzecz pracy było opisywane jako właściwe postawie budowniczych Nowej Huty i kombinatu. „Był świąteczny wieczór sylwestrowy: schodzili z rusztowań robotnicy, rozbawionymi grupkami w dół ku miastu, odchodził stary rok z rozpoczętych wykopów i wysokich konstrukcji, ten młody pięćdziesiąty



Junacy Służby Polsce przy wykopach pod fundament komina dla budynku Wydziału Siłowni (obecnie Zakład Energetyczny), 15 maja 1952 r.; w zbiorach Muzeum Historycznego Miasta Krakowa, nr inw. MHK 228/XI f

czwarty dokończy robotę. Nie! – skończymy jeszcze dziś, uprzedzając harmonogram o wiele miesięcy"[135].

Ludzie Nowej Huty pracowali nie tylko dlatego, że zmuszał ich do tego system (np. junacy SP – praca nakazowa). Bardzo często było tak, że lubili swoją pracę, mimo że była ciężka. Ulegali pokusie mitu, a dzięki temu ich życie nabierało sensu. Uznając pracę za najważniejszą wartość, nie łączyli jej z wysokością uposażenia. Było wręcz odwrotnie – często

[125] Woroszylski W.: Pieśń o kolektywie. W: *Wiersze i poematy wybrane*. Warszawa 1955, s. 115.

[126] *Słownik*: Nowego człowieka obraz, s. 147.

[127] *Młodzieżowym rekordem Polski w murarce uczciliśmy Święto Odrodzenia*. „Budujemy Socjalizm" 1950 nr 3, s. 5.

[128] Tomasik W.: Czy architektura może zastąpić literaturę?…, s. 41.

[129] *Słownik*: Nowego człowieka obraz, s. 148.

[130] Wójcik Z.: *Na przekór podżegaczom wojennym zbudujemy Nową Hutę, zbudujemy socjalizm*. „Budujemy Socjalizm" 1950, nr 17, s. 3.

[131] Kłyś R.: *Szybkościowiec*. „Budujemy Socjalizm" 1950, nr 14, s. 2.

[132] Gołaszewski T.: *Kronika*…, s. 68.

[133] *Ibidem*, s. 68.

[134] Wójcik Z.: *Na przekór podżegaczom*…, s. 3.

[135] *Marteny grzeją już dzisiaj*. „Budujemy Socjalizm" 1954, nr 4, s. 1.



Wykop pod fundamenty komina Baterii Koksowej nr 1 w Pleszowie. Gleby, na których wznoszono kombinat i Nową Hutę, składały się z czarnoziemu lessowego. Były bardzo lepkie i podczas niepogody szybko zamieniały się w głębokie błoto, co utrudniało wszelkie prace, ok. 1950 r., fot. M. Gładysek; w zbiorach Muzeum Historycznego Miasta Krakowa, sygn. MHK 229/XI f

nieważna była wysokość pensji, lecz poczucie, że jest się docenionym i wartościowym, że buduje się nową Polskę – inny, lepszy, piękniejszy świat[136]. Pracę ściśle wiązano z wartością miejsca. Pracowano dla siebie, dla swojej wyższej samooceny oraz dla szybszego rozwoju wytęsknionej Nowej Huty i kombinatu. Tak pojmowana praca była bardzo efektywna – działała tu wysoka motywacja w jej wykonywaniu, jaką zawiązał mit. Praca dla huty była wartością sama w sobie. Nie trzeba było jej niczym uzasadniać[137].

W oficjalnej doktrynie fizyczna praca zespołowa miała kształtować człowieka, do tego stopnia, że tracił on indywidualne cechy charakteru[138]. Bardzo trafnie oddawał to opis drogi robotników do pracy. „Idą tysiące ludzi, a wydaje się – jeden olbrzym w roboczym waciaku"[139]. Opis odzwierciedlał postulat wzrastania człowieka przez pracę, zespolenie z kolektywem aż do utraty cech indywidualnych[140]. Człowiek istniał samodzielnie wobec wartości pracy, jeśli był jej wrogiem – opóźniał tempo pracy i wykonywanie norm. Wroga należało wskazać po imieniu. Dlatego „bumelanci" byli pokazywani w gazetach zakładowych, tuż obok przodowników ze swoimi brygadami. Często też w prasie nowohuckiej pojawiały się „wzruszające" wyznania byłych „bumelantów", które napisane podług retoryki konfesyjnej miały pokazywać słuszność wartości kreowanych i umacnianych na nowohuckiej budowie: „Koledzy! Ja, Eugeniusz Kokowicz, przyjechałem do brygady nie rozumiejąc zaszczytnych i chlubnych zadań, jakie przed nami stoją przy budowie Nowej Huty. (…) nie umiałem, nie chciałem włączyć się w rytm pracy, który mnie otaczał. Co tu dużo mówić. Byłem szkodliwym członkiem brygady. Obijałem się przy pracy, dając zły przykład młodszym i mało uświadomionym (…)"[141]. W takich sytuacjach z pomocą pojawiała się partia albo ZMP, oferując intensywne szkolenie ideologiczne[142].

Od 1955 roku zmieniło się opisywanie pracy fizycznej na łamach prasy nowohuckiej. Nadal była wartością najwyższą, lecz pisano o pracy raczej w kontekście uruchamiania kolejnych wydziałów huty[143]. Pojęcie pracy ściśle związało się z pracą w kombinacie. O pracy w hucie należało wtedy dużo pisać, nawet często do znudzenia, bo Huta im. Lenina w propagandzie stała się najnowszym i największym działającym zakładem pracy w Polsce, pięknym świadectwem urzeczywistniania się planu 6-letniego[144].

Najważniejsze wartości mitu Nowej Huty nie uległy dezaktualizacji w toku październikowych przemian 1956 roku. Zastanawiano się jednak, jaka moc mogłaby je oczyścić z ideologizacji i nadużywania ich jako środka manipulacji. W październiku 1956 roku na łamach prasy nowohuckiej można dostrzec zwrot w priorytetach. Pojawiały się apele o dalszą ofiarną pracę, nieuleganiu podszeptom „wichrzycieli" i „burzycieli spokoju", co było retrospekcją z wydarzeń poznańskiego czerwca[145]. Ze względu na bunt co poniektórych członków załogi, powołano do życia milicję robotniczą. Ale przede wszystkim proszono, żeby pracować sumiennie i nie wdawać się w żadne ruchawki[146]. Zmienił się natomiast gwałtownie, przynajmniej na klika tygodni, sposób pojmowania relacji Polska – Związek Radziecki, a w efekcie Nowa Huta – Związek Radziecki. Pisano o zbrodniczych rządach Stalina i Berii, jednocześnie zupełnie nie zważając na to, że przez poprzednie lata Stalin i Związek Radziecki byli kreowani na czołowych sprzymierzeńców i przyjaciół Nowej Huty[147]. Na micie Nowej Huty pojawiła się kolejna rysa.

Najbardziej zmienił się stosunek do partii. Dopiero w efekcie przemian październikowych opisano, jak bardzo spadło poparcie dla dygnitarzy. Powodem była ewidentna rozbieżność między realiami a przekazem propagandowym, która dochodziła do świadomości społeczności nowohuckiej. Zarzucano partii brak reformowania się, głoszenie pustych słów, tkwienie w zmurszałości i lekceważenie głosu robotników[148]. Gdy Władysław Gomułka objął stanowisko pierwszego sekretarza KC PZPR, negatywna rola partii miała ulec zmianie. Kluczowym słowem, pojawiającym, się na określenie kierunku przemian była „demokratyzacja". Zgadzano się i tłumaczono, że można połączyć socjalizm z demokracją.

[136] *Na szlakach wielkich przemian. 10 lat Ziemi Krakowskiej*. Oprac. I. Krasicki. Kraków 1954, s. 330.

[137] Gałan S.: *Nowohuckie kobiety*. „Budujemy Socjalizm" 1953, nr 9, s. 4.

[138] *Słownik*: Nowego człowieka obraz, s. 148.

[139] *Krajobraz ogni. Antologia Reportaży o Nowej Hucie*. wybór S. Kozicki, Z. Stolarek. Kraków 1971, s. 188.

[140] *Słownik*: Nowego człowieka obraz, s. 148.

[141] *„Byłem bumelantem". List otwarty kol. Kokowicza*. „Budujemy Socjalizm" 1950, nr 3, s. 3.

[142] *Słownik*: Stereotypy, s. 334.

[143] Zob.: *Narodziny stali w Hucie im. Lenina*. „Budujemy Socjalizm" 1955, nr 21, s. 2; *Rewolucja trwa. Huta to jedno z jej ogniw*. „Budujemy Socjalizm" 1955, nr 138, s. 1; *By wciąż piękniała*. „Budujemy Socjalizm" 1956, nr 86, s. 2; *Przed nami wielkie zadania*. „Budujemy Socjalizm" 1956, nr 5, s. 2.

[144] Wolski R.: Światła nad kombinatem. W: *Na szlakach…*, s. 343.

[145] Strajki, które miały miejsce w Poznaniu w czerwcu 1956 r. zapoczątkowały proces przemian politycznych w Polsce i zmiany na szczeblu władzy.

[146] *Milicja robotnicza*. „Budujemy Socjalizm" 1956, nr 136, s. 1.

[147] „Budujemy Socjalizm" 1956, nr 129, s. 2.



Robotnice w czasie pracy przy maszynie na terenie Huty im. Lenina, lata 50. XX w.; w zbiorach Muzeum Historycznego Miasta Krakowa, nr inw. MHK 396/XI f

Mieszkańcy Nowej Huty, pracownicy kombinatu, włączyli się do ogólnopolskiego głosu sprzeciwu. Żądali, podobnie jak inne załogi czy studenci, odtajnienia życia politycznego w Polsce, reformy partii i ZMP, powołania samorządu hutniczego, zniesienia cenzury, o której istnieniu zaczęto tedy nieśmiało pisać. Nowa Huta i praca dalej pozostawały wartościami niezmiennymi. O ich pełną, prawdziwą realizację upominali się robotnicy. To dla rozwoju Nowej Huty i wydajniejszej pracy w kombinacie miały być przeprowadzone reformy. Przypominano zatem pierwsze hasła budowy, odnoszono się do nich z szacunkiem: „jesteśmy dalej hutą młodości"[149]. Ci, którzy czuli się wykorzystani przez system, wołali: „Jesteśmy tragicznym pokoleniem Polski Ludowej. Tragizm polega na tym, że zasady moralności socjalistycznej, które nam wpajano – w teorii piękne i humanistyczne – nie znalazły pokrycia w praktyce dnia codziennego"[150]. Czy jednak na pewno? Co było silniejsze – łamanie praw i bark szacunku do człowieka na co dzień, czy wiara w to, że jest to mimo wszystko system najlepszy z możliwych, dający mimo wad szansę na lepsze życie? Czas pokazał, że niezmiennie wiara. I trudno się temu dziwić. Musiało przeminąć całe pokolenie, by wiara ta została zakwestionowana w pełni i w efekcie strącona z piedestału. Jest to jednak wątek przekraczający ramy artykułu, wymagający dalszych badań.

4. Mit bohaterski – bohaterowie dnia codziennego w Nowej Hucie

We wczesnych latach 50. w Nowej Hucie młodym junakom wyjaśniał wartość i piękno bohaterskiego życia, młody junak 51 brygady, Sławomir Mrożek, który marzył o bohaterstwie. „Tak pięknie byłoby zostać bohaterem. Czy są czasy po temu? Byli i bohaterowie współcześni, był młodziutki Matrosow, który ofiarą swojego życia przybliżył zwycięstwo, był Maresjew, który straciwszy nogi w walce przemógł kalectwo i powrócił do walki. A u nas: Marian Buczek, Janek Krasicki, Hanka Sawicka. Ale to były lata wojny, lata olbrzymich spięć. Tysiące młodych pragnie bohaterstwa, pragnie odpowiedzi na pytania: czy bohaterem można zostać tylko w warunkach wyjątkowych? Tylko w czasie wojny, albo kiedy pali się dom, kiedy trzeba ocalić komuś życie? (…) Każde bohaterstwo musi spełniać swój podstawowy warunek – musi być czynem, który działa na zewnątrz i zmienia stosunki między ludźmi, wpływa na kształtowanie się życia"[151]. Bohaterstwo jest esencją każdego mitu[152]. Każdy mit potrzebuje co najmniej jednego bohatera, by mógł się zakorzenić się w społeczeństwie. Uwierzytelnić swoją wiarygodność, dać szansę na dalszy rozwój i kultywację. Posiłkując się refleksjami Jerzego Topolskiego na temat bohatera i roli bohaterstwa w kształtowaniu mitycznej świadomości, za najistotniejszą uznałam ich integrującą społeczność rolę[153]. Bohaterowie swoimi czynami konsolidują społeczność

[148] Żabicki J.: *Tragizm, który niesie w sobie wiele optymizmu*. „Budujemy Socjalizm" 1956, nr 125, s. 1 (dokończenie na s. 4).

[149] Żukowski J.: *Młodzież pragnie czynów*. „Budujemy Socjalizm" 1956, nr 124, s. 1.

[150] *Razem młodzi przyjaciele!*. „Budujemy Socjalizm" 1956, nr 125, s. 4.

[151] *Kilofem, piórem i sercem*…, s. 57.

[152] Trzciński Ł.: *Mit bohaterski w perspektywie antropologii filozoficznej i kulturowej*. Kraków 2006, s. 18.

[153] Topolski J.: *Jak się pisze i rozumie historię*…, s. 309.



Kuźnia kombinatu. Prace z 300-kilogramowym młotem pneumatycznym, obiekt nr 65, 15 marca 1954 r.; w zbiorach Muzeum Historycznego Miasta Krakowa, nr inw. MHK 248/XI f

wokół siebie. Członkowie społeczności pragną ich naśladować, podążać wytyczonymi przez nich ścieżkami. Bohater by mógł zasłużyć na to miano, musi wyróżnić się spośród społeczności przez dokonanie ważnego dla niej, nadludzkiego niemal czynu. Dzięki nadludzkim czynom bohaterowie stają się dla swej społeczności przedmiotem czci, czyli splatają się z mitycznym *sacrum*, z mitem. Wokół każdego bohatera wytwarza się kult i zachowania quasi-religijne. Jest to oczywiście sfera, która najmocniej wiąże członków społeczności. Rzeczywistość przez nich postrzegana zawiera zawsze świadomość bliskości bohatera. Unaocznia się więc kolejna, tym razem integrująca rola herosa, bez której mit byłby zapewne niepełny, wręcz niemożliwy[154].

Kim są bohaterowie? Jakie mają cechy wspólne, które łączą każdego mitycznego bohatera bez względu na to, jakie reprezentuje on środowisko? Wiadomo już, że bohaterowie odznaczają się ponadprzeciętnością[155]. W czynach bohaterskich musi istnieć także fizyczne zaangażowanie bohatera, wiążące się nieraz z narażeniem zdrowia, życia czy nawet śmiercią[156]. Bohater musi wykazać się nadludzką odwagą, która niekoniecznie musi się wiązać z cierpieniem. Dla wyższych celów musi nawet narazić swoje zdrowie. Po dokonaniu jakiegoś wielkiego, ważnego dla społeczności czynu, bohater potwierdza mit, którym dana społeczność przesiąka. Czasem też czyn bohaterski prowadzi do tego, że mit zyskuje nową jakość[157].

Nowohucką odmianą mitycznego herosa był przodownik pracy[158]. Czy jednak każdy przodownik był bohaterem i gwarancją szczęśliwego jutra dla społeczności Nowej Huty? Odpowiedź może wydać się zaskakująca, ale właśnie tak było – istniała możliwość, warunki, by tak było. Działo się tak ze względu na „świeżość" mitu. Pociągało to zatem za sobą potrzebę jego zakorzenienia w społeczności, nadania mu swojskiego dla ludzi charakteru, a także przekonania, że każdy z budowniczych ma wpływ na rzeczywistość i może własne życie kształtować z sukcesem. Z kolei optymizm, którym na każdym kroku stykał obywatel socjalistycznej Polski, otwierał przed ludźmi szansę na miano bohatera, na wieczną sławę – przejścia do historii dzięki pracy na rzecz „ludowej ojczyzny"[159]. Bohaterstwo zostało zgodnie z doktryną marksizmu sprowadzone do czynu o wymiarze fizycznym, było osiągane dzięki pracy i wierności systemowi[160]. W Nowej Hucie to zjawisko uwydatniło się, gdyż była to największa i co za tym idzie najlepiej udokumentowana, śledzona w prasie i radiu inwestycja planu 6-letniego. Optymistyczną wizję bohaterstwa nowohuckich przodowników pracy głoszono zwłaszcza w początkowych latach budowy, gdy Nowa Huta stałą się sztandarowym przedsięwzięciem gospodarczym Polski. Nie było wtedy mowy w prasie, reportażach, literaturze czy sprawozdaniach o głębszych niedociągnięciach. Zwracano uwagę przede wszystkim na rozwój i wzrastanie człowieka dzięki budowie, na jego awans mentalny i zawodowy. Podkreślano same plusy budowy, a kłopoty tłumaczono brakiem doświadczenia. Zresztą zawsze były one łatwe do zniwelowania. Udawało się to przeważnie dzięki wsparciu partii albo kolektywu. Bohater działał więc w cieplarnianych warunkach. Otoczony nimbem chwały przez system, na prostej drodze do dalszych sukcesów. Z dnia na dzień znajdował naśladowców, o czym donosiła gazeta zakładowa „Budujemy Socjalizm". Powodowało to pozorny brak anonimowości człowieka w socjalizmie, swoistą dla tego systemu odmianę humanizmu i troski o człowieka. Na każdym kroku podkreśla się wtedy właśnie chęć troski o rozwój i godność człowieka[161].

Powszechność, łatwa dostępność zaszczytu bycia bohaterem zasadzała się także na tym, że nowy system polityczny do rozwoju przedsięwzięcia wielkiej budowy potrzebował przede wszystkim bohaterów dnia codziennego, których ofiarna praca fizyczna byłaby gwarantem rozwoju inwestycji. Potrzebował ludzi ufających temu, czym obdarzała ich codzienność, przekonanych o wyjątkowości inwestycji i swojej ważnej roli w kształtowaniu się miasta i kombinatu. Ludzi, którym codzienna znojna praca nie kojarzyłaby się jedynie z fizycznym zmęczeniem i zarobkiem, ale przede wszystkim z poczuciem wyjątkowo dobrze spełnionego obowiązku, który zasługuje na szacunek społeczny i stałby się wzorem do naśladowania. Do tego dochodziło jakże ważne poczucie spełnienia, bycia we właściwym miejscu, docenienia i podniesienia samooceny. Augustyn Mirga, jeden z pierwszych mieszkańców i pracowników Nowej Huty, wspominał w filmie *Utopia realna* o zarażeniu się mitem w spełnianiu bohaterskiej postawy dnia codziennego: „Ludzie patrzeli na to i myśleli: dlaczego on, a dlaczego nie ja? Ludzie sami rwali się do tej pracy. Wtedy nie było, że mało zarabiam – mało, niemało. Wtedy praca była ważna"[162]. Bohater był ważną figurą w tworzeniu mitycznych realności[163]. Wzorce, którymi epatował bohater, przyjmowała

[154] *Ibidem*, s. 309.

[155] *Ibidem*, s. 312.

[156] *Ibidem*, s. 312–314.

[157] Trzciński Ł.: *Mit bohaterski*…, s. 20.

[158] *Słownik*: Przodownika pracy obraz, s. 234.

[159] *Słownik*: Nowego człowieka obraz, s. 169.

[160] *Ibidem*, s. 150.

[161] *Słownik*: Ludowość, s. 134.

[162] *Utopia realna*, film pokazywany w ramach wystawy *802 procent normy*, Pałac Kultury i Nauki w Warszawie, sala Marmurowa, 37–30 lipca 2007 r.

społeczność. Konsolidacja społeczności przy bohaterze wymaga od niego odpowiedzialności za swój dalszy rozwój, by nie zawiódł pokładanych w nim nadziei. Bohater dnia codziennego, oprócz wykonywania pracy ponad siłę i ponad normę, miał za zadanie dokonywać ocen sytuacji społecznej i politycznej – wypowiadał się na kluczowe dla społeczności tematy, zabierał głosu w sprawach ważnych rocznic, reprezentował społeczność na ogólnopolskich zjazdach[164].

Najsławniejszym przodownikiem pracy, którego w Nowej Hucie zaczęto czcić jak bohatera, Piotr Ożański. Takich zapaleńców jak on było w Nowej Hucie wielu. Jednak pewne dalej opisane przeze mnie okoliczności zaważyły o tym, że to właśnie on wpisał się doskonale we wzorzec socjalistycznego bohatera dnia codziennego. Przekaz był na tyle silny, że został uwieczniony w pamięci zbiorowej oraz dyskursie ogólnospołecznym i trwa do dzisiaj w zmienionej formie. Stało się to dzięki filmowi Andrzeja Wajdy *Człowiek z marmuru* – reprezentacji historycznej, której rolę i charakter oraz cechy szczególne omówię w dalszej części publikacji.

Piotr Ożański urodził się w 1925 roku w Mołodyczy koło Jarosławia na Kresach Wschodnich w biednej chłopskiej rodzinie. Miał dziewięcioro rodzeństwa[165] W czasie II wojny światowej został wcielony do Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego i walczył z Ukraińską Powstańczą Armią w Bieszczadach. Mimo to całą jego rodzinę wraz z nim przesiedlono w ramach akcji „Wisła" do Olsztyna. Do Nowej Huty przyjechał w 1950 roku. Trafił do 51 brygady SP jako młody junak. Wcześniej zapisał się do ZMP. Już te aspekty jego biografii pretendowały go do miana ulubieńca partii[166]. 14 lipca 1950 roku wraz ze swoją brygadą pobił rekord Polski w murarce zespołowej (wcześniejszy należał do brygady z Muranowa), układając, bagatela, w ciągu ośmiu godzin 34 728 cegieł. Wyczyn ten stał się głośny w całej Polsce, a osoba Piotra Ożańskiego stała się wcieleniem cech bohaterskich[167]. Do tego przyczyniło się także opisane wyżej pochodzenie społeczne, idealnie pasujące do propagandowego schematu bohatera[168].

Przy tym etapie życia Ożańskiego zatrzymajmy się przez chwilę. Był młody i silny, stał się autentycznym bohaterem, ulubieńcem partii i wzorem do naśladowania dla społeczności. Jego gwiazda świeciła dosłownie – przypięta jako odznaczenie za bicie rekordów, i w przenośni – jako metafora szczęśliwego losu i dobrze wypełnianego obowiązku. Pierwszy rekord Ożańskiego przysporzył mu miana bohatera i stał się wytyczną do dalszych praktyk tego typu. Został ustanowiony 14 lipca 1950 roku, podczas obchodów szóstej rocznicy uchwalenia manifestu PKWN, co miało wymowę ideologiczną i ściśle współgrało z mitycznym wizerunkiem bohatera[169]. Ożański wraz ze swoim zespołem przekroczył normę dzienną o 525,5 procent (nie jest to najwyższy rekord, choć liczba ta może wydawać się z dzisiejszej perspektywy absurdalna). Było o nim głośno w prasie lokalnej i ogólnopolskiej. Tadeusz Gołaszewski, socjolog i kronikarz Nowej Huty, zanotował, że dzień bicia pierwszego rekordu był bardzo upalny. Rekord dokonywał się przy ścisłym współdziałaniu całego zespołu murarzy, którym kierował Ożański. Pracował właściwą w systemie socjalistycznym metodą – kładł cegły na mur, który został uprzednio pokryty warstwą wapna. A co najważniejsze, pracował w zespole, w trójce murarskiej. Rzetelności pracy zespołu pilnowała specjalna komisja, a biciu rekordu towarzyszyło wielkie zainteresowanie partii, ZMP, prasy i radia. W bohaterskim pobiciu rekordu nie przeszkodziła nawet awaria betoniarki, którą po kilkunastu minutach usunięto. Praca przebiegała już odtąd niezmąconym niczym, ekspresowym tempem. Jej efekty były zdumiewające: „Po ośmiu godzinach dokonano obliczeń. Dotychczasowy rekord został poważnie przekroczony. Zetempowska brygada Muranowa ułożyła w ciągu ośmiu godzin 14 tysięcy cegieł, podczas gdy brygada Ożańskiego wymurowała 34 728, wykonując tym samym normę dzienną w 525 procentach. Jest to pierwsze poważniejsze osiągnięcie ZMP w Nowej Hucie"[170].

Po latach tak wspominał to wydarzenie dziennikarz Janusz Roszko: „Cegły jedne za drugimi wskakiwały na mur, który rósł w oczach. Tysiące cegieł w ciągu 8 godzin (…). To nie był dla niego żaden »cyrk« (…) on wierzył święcie, że tak trzeba. Potem powiedzieli, że Ożańskiemu przewróciło się w głowie"[171]. Zupełnie inną wersję o tym wydarzeniu, jakże odmienną w wymowie od tej oficjalnej, przekazał Stefan Cichocki, przełożony Ożańskiego, szef 51 brygady. Podał on, że decyzja o pobiciu rekordu podjęta przez Ożańskiego była traktowana przez partię z dużą rezerwą. „Tymczasem chłopcy dokonali cudu (…). Własnym oczom nie chcieliśmy wierzyć, ale to był fakt. Setki ludzi obserwowało tę robotę z zapartym tchem"[172]. Wyczyn ten kosztował przodowników bardzo dużo wysiłku. „Wystarczyło tylko spojrzeć na tych narwańców, z nóg lecieli, dłonie pozdzierane do krwi, na gołych plecach skorupa pyłu zmieszanego z potem, portki jak wyciągnięte z wody. Każdy z brygady stracił przez ten wyczyn parę kilo na wadze. Ale rekord był"[173].

Drugi poważny rekord Ożańskiego miał miejsce 26 września 1950 roku z okazji uczczenia 33. rocznicy rewolucji październikowej. W czasie pracy ktoś podłożył mu gorącą cegłę. Tadeusz Gołaszewski w swojej *Kronice Nowej Huty* napisał, że Ożański w porę cofnął rękę i nie oparzył

[163] Zob.: Zwierzchowski P.: *Zapomniani bohaterowie. O bohaterach filmowych polskiego socrealizmu*. Warszawa 2000, s. 63–68, 83–91.

[164] Zob. np.: *Głos ma nasz delegat na II Światowy Kongres Obrońców Pokoju, przodownik pracy P. Ożański*. „Budujemy Socjalizm" 1950, nr 17, s. 2.

[165] Franczyk J.L.: „Propagandowy wymiar współzawodnictwa pracy w latach stalinowskich na przykładzie Nowej Huty". Artykuł w prywatnych zbiorach Autora, użyczony autorce do niniejszej publikacji, s. 9.

[166] Loc. cit.

[167] *Niech żyją przodownicy pracy – budowniczowie Polski Socjalistycznej*. „Budujemy Socjalizm" 1950, nr 1, s. 3.

[168] *Słownik*: Przodownika pracy obraz, s. 244.

[169] *Ibidem*, s. 240.

[170] Gołaszewski T.: *Kronika*…, s. 80.

[171] Roszko J.: Święto ognia. W: *Milowy krok*…, s. 18.

[172] Ibidem, s. 19.

[173] Harasimiuk S.: *Warianty. Reportaże*. Kraków 1970, s. 38, 39.



Robotnicy pracujący przy Zespole Wielkiego Pieca nr 1, obiekt 161, 15 sierpnia 1953 r.; w zbiorach Muzeum Historycznego Miasta Krakowa, nr inw. MHK 264/XI f

się, a całe zajście podziałało jeszcze bardziej motywująco na brygadę – tego dnia ułożono, bowiem aż 66 tysięcy cegieł w osiem godzin[174]. Tadeusz Binek, inspektor nadzoru budowlanego Nowa Huta, tak wspominał to wydarzenie: „26 września 1950 roku znów był upał. (…) 12 junaków z brygady Ożańskiego biło (…) rekord. Obok bloku paliło się ognisko, przy którym przygotowywano lepik do izolacji. Po cegle nie widać, że jest rozpalona. Ożański chwycił ją lewą ręką, w prawej miał kielnię. (…). Prasa napisała, że gniew na wroga klasowego zmobilizował junaków. W ten sposób ułożyli 66 232 cegły. 800 procent normy". Puenta tej relacji jest brutalna: „Oczywiście ten rekord to była lipa. Proszę policzyć, chodzi o 2 cegły na sekundę"[175]. Z kolei Wiktor Pental, który fotografował w latach 50. Nową Hutę na zlecenie Centralnej Agencji Fotograficznej, tak zapamiętał bicie drugiego rekordu: „Wszystko było przygotowane, pracowała cała ekipa, Ożański kładł tylko ręce na cegłach. Choć faktycznie był bohaterem. (…). Wysilił się, zrobił, co mógł"[176]. Nie sposób dziś jednoznacznie stwierdzić, jak poważne były skutki oparzenia. W bardzo sugestywny sposób natomiast wykorzystał ten wątek Andrzej Wajda w filmie *Człowiek z marmuru*.

Bohater Ożański wzbudzał autentyczny podziw ze względu na swe rekordowe osiągnięcia, a także zapowiedź osiągnięć po stokroć większych, dokonanych zarówno przez niego i jego brygadę, jak i inne brygady robotników pragnących stać się przodownikami w budowie miasta „szczęśliwego jutra"[177]. Ożański wskazał masom kierunek, w którym powinny pójść, by zyskać wielkość i chwałę dzięki przyśpieszeniu budowy Nowej Huty. Ten przekaz, który transmitowała osoba Ożańskiego, zwykłego człowieka, podobnego do wszystkich pracujących w Nowej Hucie, ożywiał świadomość tysięcy kobiet i mężczyzn, budował ich wiarę nie tylko w system, ale też w moc człowieka. Dawał nadzieję, że i oni mogą stać się wybranymi, jeśli tylko odważą się na poświecenie pracy bez reszty. W tej mimetycznej roli bohatera spełnia się zatem dążność do stereotypizacji wizerunku – każdy może być bohaterem, oraz zatarcia indywidualności i wyjątkowości bohatera – czynów bohaterskich dokonuje on zawsze w kolektywie i dzięki kolektywowi. Takie „bombardowanie Ożańskim" było celowym zabiegiem, by zmotywować resztę robotników do bicia rekordów w imię socjalistycznego szczęścia. By nakłonić do uznania jedynie słusznej wizji rzeczywistości, która spełnia się przez projekcję mityczną w Nowej Hucie. Można było wierzyć, że każdy tak jak on ma się możliwość stania się „człowiekiem ze stali", czyli tym, którego kocha i potrzebuje ustrój, nowa Polska, tym, który przejdzie do historii jako twórca „szczęśliwego jutra". To partia stworzyła Ożańskiego. Od czasu pierwszego rekordu, stale był on gościem na łamach gazety „Budujemy Socjalizm". Zabierał głos zgodnie z oficjalną doktryną we wszystkich kluczowych momentach budowy. Stał się postacią znaną w całej Polsce jako wielki śmiałek, heros o nadludzkiej sile, który prowadzi budujących Nowej Huty do wielkiej przemiany i do socjalizmu. „Młody, zdolny, urodzony przywódca: w brygadzie ma posłuch, pilnuje dyscypliny. Kiedy ma jechać na II Światowy Kongres Pokoju, pociąg zatrzymuje się specjalnie dla niego"[178].

Bohater mitu Nowej Huty był swoistą antycypacją „nowego człowieka"[179]. W Nowej Hucie powszechne stawało się przekonanie, podsycane przez propagandowe hasła, że możliwości człowieka są nieograniczone podczas jego pracy, że jest on zdolny, by dokonać wielkich rzeczy dzięki swej sile fizycznej, jedynej motorycznej wszelkich znaczących osiągnięć[180]. Cel, do którego, mówiąc boleśnie, środkiem był Piotr Ożański, został osiągnięty.

Bohater socjalistyczny był pozbawiony cech indywidualnych. Czyn, którego dokonywał bohater, zawsze był zintegrowany z kolektywem. Nie było mowy o samodzielnym wkładzie w rozwój budowy. Wszystko było determinowane wolą kolektywu albo partii. Każdy sukces lub porażka uzależnione były od kondycji zespołu. Rolą jednostki było być sprawną i posłuszną. W socjalizmie nawet czyny bohatera były determinowane przez grupę[181]. Kolektywizm cechował każdego przodownika pracy. Przyjęcie tej postawy oznaczało, że ważny punkt socjalistycznego wychowania i wykreowania „nowego człowieka" został osiągnięty. Przodownik, chcąc być wzorem, bohaterem dla innych budowniczych, musiał jako pierwszy przyswoić i wcielić

[174] Gołaszewski T.: *Kronika*…, s. 115, 116.

[175] Kobylarczyk K.: *Człowiek kanciasty*. „Dziennik Polski" 2006, nr 23 (18 730), z 27 stycznia, s. 28.

[176] Ibidem, s. 19.

[177] Zob.: *Słownik*: Przodownika pracy obraz, s. 240–242.

[178] Kobylarczyk K.: *Człowiek*…, s. 29.

[179] *Słownik*: Nowego człowieka obraz, s.147.

[180] *Słownik*: Przodownika pracy obraz, s. 240.

[181] Ibidem, s. 241.

w życie zasady według, których pracował i funkcjonował „nowy człowiek”[182].

Piotr Ożański przez rekord, którego stał się inicjatorem i realizatorem, stał się ofiarą „terroru mitycznego”[183]. Jego życie sprzęgło się z potrzebą ciągłego uwierzytelniania mitu. Początkowa sława w miarę upływu czasu stała się trudnym do uniesienia balastem[184]. Partia ingerowała w każdy aspekt życia Ożańskiego, nawet w jego życie prywatne i weryfikowała, czy w żaden sposób nie koliduje ono z mitycznymi wzorcami. Powstały projekty, żeby połączyć węzłem małżeństwa pierwszego przodownika murarskiego z pierwszą przodownicą murarską, która ustanowiła wysoki rekord przy budowie przedszkola, Zofią Włodek[185]. Piotr poznał jednak w trakcie budowy inną dziewczynę, z którą postanowił się ożenić. Ten ślub nabrał mitycznego znaczenia. Miał być bowiem pierwszym ślubem zawartym w nowym, socjalistycznym mieście, w dodatku przez powszechnie znanego przodownika pracy. Ożański miał wówczas 24 lata, a jego wybranka dopiero 15. Ze względu na niedojrzały wiek narzeczonej urzędnik stanu cywilnego nie zgodził się na udzielenie ślubu, nie zważając nawet na okoliczność ciąży wybranki Ożańskiego oraz samą osobę przodownika. Nie pomogły groźby dygnitarzy partyjnych. Urzędnikowi kazano milczeć, a do publicznej wiadomości podano, że ślub się odbył. Zostało sfilmowane jak młoda para opuszcza urząd stanu cywilnego, rzekomo poślubiona. Można było zobaczyć to wydarzenie w jednej z Polskich Kronik Filmowych. Prawdziwy ślub (w tym także kościelny) odbył się dopiero rok później, czyli w 1951 roku[186]. Tak więc bohaterski przodownik Nowej Huty był jedynie narzędziem w rękach ludzi odpowiedzialnych za postęp w budowie, za właściwy jej przebieg oraz za kondycję psychiczną, poczucie szczęścia i zadowolenia, chęć awansu budujących kombinat. Stefan Cichocki, który stał na czele 51 brygady, w bardzo brutalny sposób powiedział, do czego sprowadzała się rola Ożańskiego: „(…) był w mojej 51 brygadzie (…) jako wzorzec, przodownik był moim dziełem, ja go stworzyłem, bo był mi potrzebny. Jego rekord oczywiście był naciągany. Zresztą ściana domu, na którym ten rekord padł, ma wychylenie od pionu o przeszło 10 cm. (…) Ale nie o to szło. Potrzebny był ktoś, kto stanowiłby ostrogę dla młodych, coś, co by ich zagrzewało. Stworzyliśmy Ożańskiego”[187]. Tak właśnie władza traktowała bohaterów – poświęcała im tyle uwagi, ile trzeba było, żeby wykreować idealny model bohatera, którego wyczyn potwierdzi i utrwali propagandowy przekaz owocujący mitem. Rosło zaangażowanie ludzi w budowę, co cieszyło koryfeuszy. Czy zdawali sobie sprawę, że zjawisko bohaterstwa w codzienności tak szybko przeniknie do psychiki budowniczych, stając się częścią składową ich mentalności, ich myślenia, pojmowania rzeczywistości budowy jako wielkiej sprawy?

Z czasem gwiazda Ożańskiego wypaliła się. Skarżył się, że dygnitarze partyjni traktowali go jak „konia wyścigowego”[188], że nie dawali mu być zwykłym człowiekiem. W 1953 roku wyjechał z Nowej Huty w swoje rodzinne strony. Tam zaangażował się w pracę w Państwowym Gospodarstwie Rolnym, by powrócić do Nowej Huty w 1955 roku. „(…) wrócił i dziwił się, że go wszyscy nie pamiętają. Dwa lata trudnej aklimatyzacji. W 1957 roku zaczął pracować w koksochemii. Doszedł do stanowiska, które jest najwyżej zaszeregowane – ubijacz węgla”[189]. Miał problemy z alkoholem. Nie potrafił odnaleźć się w realiach bohaterskości, za którymi krył się fałsz windowanych norm produkcyjnych, kreowanych sztucznie w celu wywołania jeszcze większego zaangażowania w pracę pierwszych budowniczych. Nie oczekiwał niczego więcej poza docenieniem dobrze wykonanego zadania przez partię – żadnych wyjazdów na Kongres Pokojowy czy wizyt u Bieruta. Zagubiony, jakby niewtajemniczony w obrzędy, padł ofiarą „terroru mitycznego”, nie wiedząc, dlaczego on, prosty robotnik, ma zabierać głos w sprawach polityki, pokazywać się na plakatach, brać udział w kongresach. Chciał dobrze pracować. Był po prostu rzetelnym fachowcem.



Robotnica podczas montażu urządzeń w hali walcowni Zgniatacz, obiekt 43, 12 kwietnia 1954 r.; w zbiorach Muzeum Historycznego Miasta Krakowa, nr inw. MHK 306/XI f

[182] Ibidem, s. 242.
[183] Kołakowski L.: *Obecność…*, s. 155.
[184] Chwalba A.: *Dzieje Krakowa…*, s. 233.
[185] Roszko J.: *Milowy krok*. s. 20.
[186] Franczyk J.L.: „Propagandowy wymiar współzawodnictwa…”, s. 9, 10.
[187] Harasimiuk S.: Wysiłkiem naszych rąk. W: *Warianty…*, s. 39.
[188] Roszko J.: *Milowy krok…*, s. 25.
[189] *Ibidem*, s. 25.

Wszyscy przodownicy mieli czuć się bohaterami codzienności – tak im wmawiano z głośników, prasy i fotografii[190]. To poczucie bohaterstwa było bardzo ważne, zwłaszcza dla kogoś o trudnej przeszłości, jaką posiadali często budowniczowie Nowej Huty. Dawało ono radość i dumę z osiągnięć, podnosiło godność, łechtało próżność, że oto przechodzi się do historii, że dokonuje się wielkich rzeczy. Przodowników wykonujących podobne, a nawet znacznie większe przekroczenia norm, co Piotr Ożański, było w Nowej Hucie tysiące. Pojawiła się wręcz fantastyczna informacja o przekroczeniu normy o 2050 procent przez Zenona Nowakowskiego[191]. Należeli do nich nie tylko mężczyźni i kobiety. Ruch przodowników był bardzo popularny zarówno przy budowie miasta, jak i kombinatu. Po uruchomieniu huty w 1954 roku można wyczytać o przodujących hutnikach – garowych i wytapiaczach. Mimo że wraz z upływem lat nierealne wyczyny bohaterów dnia codziennego były coraz rzadziej opisywane na łamach prasy, to jednak ruch przodowników był wciąż popularny, i to jeszcze przez długie lata, o czym można dowiedzieć się z rozmów z mieszkańcami Nowej Huty, byłymi pracownikami kombinatu.

W jubileuszowym dla Nowej Huty 1959 roku pewien anonimowy partyjny dziennikarz tak wspominał świt i zmierzch pierwszych bohaterów: „Ubieraliśmy ich w przyciasne zetempowskie ubranka. Z (…) naszych gazet przemawiali grzeczną i drętwą mową chłopców »z bardzo dobrego domu«. »Wykonuję tyle i tyle procent normy«, »Zobowiązujemy się wykonać przed terminem…«. Pozowali nam do artykułów, do zdjęć, zasiadali w prezydiach, uśmiechali się z portretów w alejach przodowników. Błyszczeli przez pewien czas jak gwiazdy. Nie, nie jak gwiazdy. Gwiazdy błyszczą długo. Oni żyli krótkim życiem meteorów. Potem odchodzili w cień. Nigdy już nie wracali. Pozostawili po sobie ślad. Nazwiska wydrukowane tłustą czcionka w zakurzonych rocznikach gazet. Dlaczego odchodzili? Dla jednych zbyt już ciasne były zetempowskie ubranka. Pękały w szwach. Domagali się realizowania swoich wnioskowi i postulatów. Często również popełniali błędy i omyłki. Wtedy zapominano o nich szybko”[192].

O żywotności mityzacji przodowników świadczy również to, że dotychczas nie został rzetelnie zbadany życiorys Piotra Ożańskiego. Byłoby to trudne ze względu na fakt, że właściwie przez całe swoje życie (zm. w 1988 roku) zmagał się ze swoją legendą, podsycaną przez partię w latach, gdy bił rekordy, a później brutalnie przerwaną. Do jego biogramu dodawano elementy będące kluczowymi w życiorysie socjalistycznego bohatera dnia codziennego. W systemie komunistycznym przekonanie, że życiorys ma się tylko jeden, zostało zmienione na rzecz tego, że życiorys ma być przede wszystkim zgodny z obowiązującym ideologicznym schematem[193].

Kończąc opowieść o Piotrze Ożańskim, dodam, że po licznych perturbacjach udało się odgórnie i namacalnie przywrócić go do pamięci zbiorowej. Stało się tak w 2006 roku poprzez nadanie jego imienia najstarszemu placowi na osiedlu Willowym. To wydarzenie było poprzedzone szeroką debatą, która toczyła się na łamach prasy. Dawny bohater budził kontrowersje ze względu na służenie przebrzmiałemu systemowi oraz alkoholizm i ogólny brak cech bohaterskich u dawnego bohatera. Imię jednak zostało nadane. Szkoda, że mieszkańcom Nowej Huty nie kojarzy się wcale. W marcu 2008 roku przeprowadziłam sondę na placu Ożańskiego, pytając mieszkańców Nowej Huty – seniorów, jak również młodszych – kim był Piotr Ożański. Żaden z pytanych nie był w stanie udzielić mi poprawnej odpowiedzi. A najbardziej powszechną była: nie wiem. Dodam, że prywatna sonda odbywała w czasie, kiedy to w pobliskim Klubie ’49 (dziś już nieistniejącym) trwała wystawa poświęcona w całości tej postaci. Piotr Ożański nie przetrwał w pamięci zbiorowej nowohucian. Efektem była kolejna zmiana nazwy placu w 2009 roku. Obecnie nosi on nazwę placu przy Poczcie.

Film *Człowiek z marmuru* w reżyserii Andrzeja Wajdy był pierwszą reprezentacją historyczną, pokazującą tragiczny wymiar aspektu bohaterskości przodowników. Dzięki niemu pod koniec lat 70. XX wieku powrócił do dyskursu społecznego temat współzawodnictwa pracy. Tym razem pojęty zupełnie odwrotnie niż głosił odgórnie wdrażany w latach 50. przekaz propagandowy. Stało się tak dlatego, że reżyser pokazał losy przodownika, który został wykorzystany przez system. Był to zbiorowy portret przodowników pracy. Scenariusz został napisany z wykorzystaniem epizodów z życia Piotra Ożańskiego. Efektem była opowieść o losach człowieka, którego osoba i praca zostały nadużyte do osiągnięcia przez system sukcesu, co doprowadziło do tragedii życiowej. W ten sposób Wajda zobrazował zbiorowy portret przodowników pracy, z symboliczną analizą negatywnych aspektów tego odgórnie wywołanego ruchu. Zaczęto zastanawiać się nad aberracjami i bezprawiem systemu. Ożański tchnął ducha do postaci Birkuta – tytułowego „człowieka z marmuru”. Inspiracją dla Wajdy była anegdota, dotycząca pewnego epizodu z Nowej Huty. Usłyszał ją od swego przyjaciela, także reżysera, Jerzego Bossaka. Opowiadał on o przybyciu do biura zatrudnienia w Nowej Hucie pewnego murarza poszukującego pracy. Kobieta tam zatrudniona poinformowała go, że obecnie dysponuje jedynie etatami w odlewni staliwa. Dopiero po chwili rozpoznała w nim słynnego murarza – budowniczego Nowej Huty. Tym murarzem był oczywiście Piotr Ożański[194]. Pomysł wyreżyserowania takiego filmu zrodził się u Wajdy już w 1962 roku. Jednak ze względu na ingerencję cenzury w scenariusz, koncepcja ta została odłożona na 14 lat. Kiedy film wszedł do kin w 1977 roku, stał się wydarzeniem bezprecedensowym, szeroko komentowanym. O emocjach, jakie budził, niech świadczy fakt, że w jego recenzji autorstwa Wojciecha Wierzewskiego, opublikowanej na łamach „Trybuny Ludu” można było przeczytać, iż film cechuje:

[190] Zob.: *Niech żyją przodownicy pracy…*, s. 3; *ZMP-owska trójka murarska wykonała swoje zobowiązanie*. „Budujemy Socjalizm” 1951, nr 8, s. 1; *Kobiety biorą masowy udział we współzawodnictwie pracy*. „Budujemy Socjalizm” 1951, nr 8, s. 4; *Brygada kol. Knapczyka przoduje*. „Budujemy Socjalizm” 1951, nr 9, s. 2; *Z tej Brygady trzeba brać przykład*. „Budujemy Socjalizm” 1951, nr 5, s. 1, 4.

[191] *2050 proc. normy kol. Zenona Nowakowskiego*. „Budujemy socjalizm” 1950, nr 3, s. 1.

[192] *Kilofem, piórem i sercem…*, s. 67.

[193] *Słownik*: Schematyzm, s. 312.

[194] Zob.: www.wajda.pl/pl/filmy/film20.html.

„niepotrzebna skłonność do przejaskrawień i zbytecznej dziś zapiekłości w obrachunku z czasem minionym, od którego się nie odwracamy”[195].

Człowiek z marmuru jest obecny w dyskursie społecznym po dziś dzień, gdyż wciąż powracają tematy degradacji człowieka przez system komunistyczny i wyzysku jego pracy. Ma wartość historyczną nie tylko dlatego, że obudził szeroką dyskusję, poza gronem historyków, oraz odświeżył mit przodowników pracy, tym razem w odsłonie negatywnej. Film ma wartość historyczną poprzez reprezentowanie przeszłości za pomocą „języka ruchomych obrazów” – został w nim zawarty „swoisty komunikat o przeszłości”[196]. W filmie reżyser umieścił fragmenty autentycznych kronik filmowych z budowy Nowej Huty, które przeplatają się z fikcyjnymi, wystylizowanymi na potrzeby projekcji. Na jednej z oryginalnych pojawił się Piotr Ożański[197]. Widoczna tu jest ważna cecha kina, którą Wajda wykorzystał w swym dziele, mianowicie to, że filmowanie ważnych z punktu historycznego wydarzeń jest obecne od początków kina i może stanowić cenny materiał źródłowy[198]. Filmowanie towarzyszyło budowie pierwszego socjalistycznego miasta, którego rozwój dokumentowany był przez Polską Kronikę Filmową.

W postaci Mateusza Birkuta ludzie, których młodość przypadała na lata 50., rozpoznawali swoje pokolenie „z jego czarno-białą wiarą, entuzjazmem i naiwnością”[199]. To głównie postać Birkuta (w tej roli Jerzy Radziwiłowicz), a nie Agnieszki – studentki szkoły filmowej, robiącej swój dyplomowy film o Birkucie, bohaterki odtwarzanej przez Krystynę Jandę, przyciągała dramatyzmem losów, pokazywała zbiorowy portret pokolenia, które zaangażowało się w odbudowę Polski ze zniszczeń wojennych, w służbie systemu komunistycznego, mimo wynikającej z tego degradacji. Agnieszka była medium, łącznikiem z przeszłością, natomiast esencją filmu są losy byłego przodownika pracy – bohaterskiego budowniczego Nowej Huty. Tak przedstawiona wizja przeszłości, która w dużej mierze polegała na fikcji, nie odpowiadała wielu bohaterom czasów minionych, a dyskurs w kategoriach rozrachunku ze zbrodniczym systemem poruszył środowisko nowohuckie nie mniej niż IV część *Poematu dla dorosłych*.

Ludzie z Nowej Huty, znający i pamiętający rekordy Piotra Ożańskiego (a było ich wówczas więcej niż obecnie), zarzucali Wajdzie barak rzetelności, a wręcz zafałszowanie obrazu głównego bohatera. Niezrozumiane zostało też, że przez jedną postać Wajda chciał pokazać tragedię całego pokolenia. I tym razem nie można było przebić pancerza mitu. W swoich wspomnieniach jeden z aktywistów nowohuckich, Tadeusz Binek, inspektor nadzoru budowlanego, opisywał wszystkie zafałszowania dokonane przez Wajdę przy rekonstrukcji postaci. Szukał fałszu w detalach, nie zważając na prawdę o zbrodniczości systemu zawartą w przesłaniu filmu. Patrzył na przodownika przez pryzmat Piotra Ożańskiego, tak jakby to miał być film o nim. Szukał zatem mitu niezwyciężonego, bystrego przodownika, o wesołych oczach. Zarzucił Wajdzie zły sposób przedstawienia samej postaci – jak można było przedstawić przodownika jako „głupka”?! Zastanawiał się, wzorem nowohuckim, dlaczego potrzebujący pomocy Wajda nie skontaktował się z partią,



Budowa bloków na os. Stalowym. W tle od lewej: zabudowania os. Centrum A, pl. Centralnego, os. Centrum B, lata 50. XX w.; w zbiorach Muzeum Historycznego Miasta Krakowa, nr inw. MHK 357/XI f

z Ożańskim, by ustalić prawdę. Nie docierało zupełnie, że film jest globalną opowieścią o bezduszności systemu, a nie o losach jednego przodownika, których prawdziwość należało weryfikować. Postać Ożańskiego dostarczyła natchnienia, ale sens filmu leżał głębiej niż w sprawdzaniu, czy jeden fakt życiorysu kooperuje z drugim. We wspomnieniach inspektora wszystko było nie tak – „mury wznoszonego domu, windy warszawskie, robotnicy nowohuccy, wszystko jakby z innego świata”. To na podstawie takich zaniedbań Tadeusz Binek zarzucił Wajdzie zafałszowanie historii[200]. Wydaje się zatem, że sposób myślenia o przodownikach pracy, wykreowany przez Wajdę w *Człowieku z marmuru*, mimo że zawiera w sobie dużo prawdy, pobudza do refleksji głównie młodsze pokolenia odbiorców, historyków, tropicieli

[195] Fragment recenzji W. Wierzewskiego („Trybuna Ludu” 1977, z 4 marca), dostępny w internecie: www.wajda.pl/pl/filmy/film20.html.

[196] Hendrykowski M.: *Film jako źródło historyczne*. Poznań 2000, s. 80.

[197] *A. Wajda, Człowiek z marmuru*, 1997, min. 24:35.

[198] Hendrykowski M.: *Film…*, s. 86.

[199] Fragment recenzji W. Woroszylskiego („Więź” 1977, nr 5–6), dostępny w internecie: www.wajda.pl/pl/filmy/film20.html.

[200] Binek T.: *Śląsk, wojna, Kresy, Nowa Huta. Wspomnienia 1930–1960*. Kraków 1977, s. 113.



Wykopy w rejonie budowy aglomerowni, 16 lipca 1953 r.; w zbiorach Muzeum Historycznego Miasta Krakowa, nr inw. MHK 236/XI f

mitu, a także tych, którzy byli przeciwni, jak pisał Czesław Miłosz, zniewalaniu umysłów przez system. Przodownicy pracy z Nowej Huty nie identyfikują się z obrazem Wajdy – wierni poczuciu sensu swojego życia za wszelką cenę.

5. Ostatnie słowo ma człowiek[201] – obecność mitu po latach – nostalgia

Można pomyśleć, że nowohucki mit początku, bohaterstwa pierwszych dni czy lat budowy przebrzmiał na zawsze i pozostanie jedynie na kartach socrealistycznych lektur, opracowań i prasy. Już w połowie lat 50. powstały na nim przecież widoczne pęknięcia: w efekcie przemian października 1956 roku zaczęto dyskutować o nieprawościach i zaniedbaniach dokonywanych przez partię. Rozważano powstanie samorządu hutniczego[202]. Potem były już tylko zachowania opozycyjne w stosunku do mitu pierwszych lat budowy, jak walka o krzyż w 1960 roku czy w latach 80. XX wieku bastion „Solidarności" krakowskiej w kombinacie[203]. Powstawały jednak próby reanimacji mitu, z których najbardziej spektakularną było wystawienie pomnika Leninowi na placu Centralnym w 1973 roku[204]. Patrząc głębiej, przez pryzmat sposobu myślenia pojedynczego człowieka, były to próby udane, mimo że wiarygodne tylko dla „pionierów" i coraz bardziej nieczytelne i rozbieżne dla ich potomków. Pamięć ludzka nie blaknie bowiem tak szybko – raz utrwalony przekaz trwa w niej pomimo modyfikacji, powszechnych zmian, prób odbrązawiania przeszłości, wyśmiewania jej czy wręcz zaprzeczania jej istnieniu w wymowie analizowanej przeze mnie. Wspomnienia pozostają bezkrytycznie wierne mitowi, wierne wrażeniu, że mityczny przekaz jest prawdą absolutną i niepodważalną[205]. Mit trwa także dzięki samoobronie, instynktowi samozachowawczemu – ludzie przechowują go pieczołowicie, by karmić się nim w zgoła innej rzeczywistości. Ich rzeczywistość, na którą składała się obecność mitu, została obalona przez kolejne pokolenie w 1989 roku. Zapomniano o centralnej roli Nowej Huty w gospodarce Polski, o pięknych pochodach pierwszomajowych i przodownikach pracy. W rzeczywistości, która kwestionując sensowność ustroju, zapomniała o ludziach w nim obecnych, którzy w sposób bezpośredni byli tylko środkiem do celu – pełnego ugruntowania dyskursu władzy. Dlatego pierwsi budowniczy i pracownicy huty przechowują mit. Strzegą go także, dlatego, żeby mieć poczucie, że ich życie było sensowne i piękne, a młodość nieroztrwoniona na wierze w coś, co szkodziło ludziom i rodziło nieprawość. Mimo że żyli w systemie degradującym człowieka, ich pamięć świadczy co innego, podąża sobie tylko wiadomymi ścieżkami, tak dobrze utrwalonymi i swojskimi, że przestępstwem byłoby podważyć ich celowość i rozważać możliwość zabłądzenia.

Znaczącą rysą na micie Nowej Huty jest brak jego ciągłości w następnych pokoleniach. Brak wykształcenia tradycji robotniczej, etosu robotnika z Nowej Huty i poczucia dumy z wybranej drogi. O „banalności zła"(Hannah Arendt) zaczęli mówić dopiero potomkowie pierwszych budowniczych miasta i kombinatu[206]. Dokonana przez nich negatywna ocena lat 50. zahamowała transmisję mitu do następnych pokoleń. Potomkowie pierwszych budowniczych żyli w opozycji do wartości kreowanych przez mit, by w latach 80. XX wieku doprowadzić Nową Hutę do miana bastionu opozycji antykomunistycznej w Krakowie. Jednakże dzięki skądinąd osobliwemu działaniu mitu, nawołującemu do przeszłości mimo upływu czasu, mimo zmian i prób weryfikacji przez środowisko zewnętrzne, w pamięci osób uwiedzionych mitem istnieje nostalgia za tym, co odeszło bezpowrotnie. Jest to naturalny proces, który można uzasadnić nie tylko psychologicznie. Spoglądanie wstecz, chociaż sprzeczne z tym, co głosiła socjalistyczna doktryna, jest postawą, która spaja mit Nowej Huty i świadczy o jego żywotności. Obecnie tendencja odwróciła się – pierwsi mieszkańcy Nowej Huty nie są już poddawani indoktrynacji – sami z siebie patrzą w przeszłość, by ochronić swoją tożsamość. Bo tylko wobec przeszłości jest ona obecna.

Nostalgia jest właściwie jedynym świadectwem obecności, trwania mitu po latach. Poszukać jej trzeba tam, gdzie najpełniej uobecnia się mit, czyli w opowieściach. Etymologia słowa nostalgia wywodzi się od greckich słów: *nostos* – powrót do domu i *algos* – ból. Zatem idąc za tokiem rozumowania Immanuela Kanta, nostalgią można nazwać chorobę duszy tęskniącą za niemożliwym przesunięciem w czasie. Przestrzeń pozostaje wobec nostalgii ciągła, tzn. nostalgik nadal w niej istnieje. Tyle że pod wpływem uporczywego działania czasu przestrzeń ta została przekształcona, zmieniona – w opinii nostalgika na gorsze. Nostalgia jest postawą tęsknoty. Nostalgik faworyzuje to, co było w przeszłości, swoją przeszłość. Jej nadaje prymat i ją uważa za najbardziej udaną i wartościową. Taka postawa jest przyczyną zagubienia w rzeczywistości, niedoceniania jej walorów

[201] Motto zaczerpnięte z tytułu powieści: Kłyś R.: *Ostatnie słowo ma człowiek*. Kraków 1953.

[202] *Rezolucja przyjęta jednomyślnie na wielkim wiecu załogi Huty im. Lenina.* „Budujemy Socjalizm" 1956, nr 126, s. 2.

[203] Zob.: Chwalba A.: *Dzieje Krakowa*…, s. 419–425 446–451.

[204] *Ibidem*, s. 252, 253.

[205] Ricoeur P.: Pamięć indywidualna, pamięć zbiorowa. W: idem: *Pamięć, historia, zapomnienie*. Przeł. J. Migasiński. Kraków 2006, s. 127.

[206] Klich-Kluczewska B.: Nowa Huta…, s. 7, 8.



Uroczystości uruchomienia Wielkiego Pieca nr 1, 22 lipca1954 r. Widok na trybunę honorową, ozdobioną portretem prezydenta Bolesława Bieruta (1892–1956) oraz napisem: „Damy Ojczyźnie więcej żelaza i stali". Uroczystość ta miała miejsce na placu, gdzie obecnie stoi kościół pw. Matki Boskiej Częstochowskiej i bł. Wincentego Kadłubka na os. Szklane Domy w Nowej Hucie, 22 lipca 1954 r.; w zbiorach Muzeum Historycznego Miasta Krakowa, nr inw. MHK 274/XI f

albo wręcz porównywania na zasadzie dobra przeszłość – zła teraźniejszość. Przyszłość często nie bierze w cale udziału w takiej refleksji o przeszłości. Nostalgik często istnieje jedynie w przestrzeni – nie może przenieść się do przeszłości pojmowanej jako piękno i stąd pochodzą jego tęsknoty[207].

Taki sposób myślenia, obecny w ludzkiej wyobraźni i pamięci, charakterystyczny jest zwłaszcza dla ludzi starszych, tęskniących za czasami młodości, aktywności, pierwszej miłości, wydarzeń ważnych w życiu. Silne poczucie nostalgii jest obecne wśród pierwszych budowniczych Nowej Huty i kombinatu, a późniejszych jego pracowników. W ich przypadku postawa nostalgii potwierdziła trwałość mitu, który przyswajali w czasach swojej młodości. Wartości i postawy związane z pojmowaniem Nowej Huty zostały zakorzenione w ich myśleniu i trwają po dziś dzień. Jedne są obecne silniej, inne słabiej, ale istnieją. Nie przeszkodziła w trwaniu mitu ani zmiana ustroju, ani obecność alternatywnych wartości katolickich, z którymi wartości z mitu współgrają w niektórych ludzi doskonale i bez żadnej sprzeczności. Dzieje się tak również dlatego, że w poczuciu jesieni życia człowiek chciałby osiągnąć dodatni bilans życia, nie sposób zatem wyeliminować centralnego aspektu – miejsca zamieszkania i funkcji społecznej. Zwłaszcza że po pewnym czasie przekaz mityczny przestał być atrakcyjny, został wręcz poddany silnej krytyce. Mit Nowej Huty przebrzmiał. Zostali jednak jego najwierniejsi wyznawcy. Oni pozostaną mu wierni do końca życia – wartości i mentalność to sfery życia człowieka, które bardzo rzadko są podatne na zmianę ustroju politycznego. Można je zakwestionować, można uznać oficjalnie za przebrzmiałe, ale nie można ich „wyrwać" z duszy człowieka. W myśleniu pierwszych mieszkańców, budowniczych Nowej Huty i kombinatu czy jego pracowników istnieje silny związek emocjonalny z czasami początku, z latami 50., obecny w pamięci na poziomie nostalgii. Obecność nostalgii w refleksjach o przeszłości może wskazywać na obecność mitu. Jednak niekoniecznie w jego pierwotnej postaci.

Dobrym źródłem, z którego można wiele się dowiedzieć o przejawach nostalgii, jest wywiad narracyjny[208]. Ma on tę szczególną cechę, że jest przeprowadzany w teraźniejszości i z tego punktu dotyka spojrzenia na przeszłość[209]. Taka perspektywa jest przy pojęciu nostalgii nieodzowna. Stosunek do przeszłości, mitycznych początków i wartości wykazywany lub nie przez nostalgię, określa coś bardzo ważnego – „trwałość, lub chwiejność mitu"[210]. Jak patrzą dziś na Nową Hutę z lat 50. jej obecni mieszkańcy, których przygoda z Nową Hutą zaczęła się właśnie w tamtych latach? Patrzą z nostalgią. Większość świadków historii opowiadających

[207] Zamorski K.: Nostalgia. Kategoria nostalgii a refleksja o przeszłości i polityka historyczna. W: *Niektóre aspekty społecznej wartości historii. Historia jako nauka*, s. 12. Wykład autorski K. Zamorskiego z zakresu metodologii historii w Uniwersytecie Jagiellońskim, kurs 2005/2006. Wersja cyfrowa wykładu w posiadaniu autorki artykułu.

[208] W niniejszym artykule posługuję się wnioskami z materiału zebranego podczas wywiadów z ok. 20 świadkami historii, mieszkającymi w Nowej Hucie od lat 50. XX w. Wywiady były realizowane przeze mnie od marca do czerwca 2008 r. Poszukiwałam chętnych do opowieści świadków przez osiedlowe kluby seniora oraz Nowohuckie Centrum Kultury. Wszystkie cytaty pochodzą z nagranych wtedy rozmów. Nagrania odbywały się przeważnie w klubie seniora lub w parku Ratuszowym. Tylko jedna osoba zdecydowała się wpuścić mnie do domu.

[209] Zob.: Kazimierska K.: Wywiad narracyjny – technika i pojęcia analityczne. W: „*Biografia a tożsamość narodowa*" Red. M. Czyżewski, A. Piotrowski, A. Rokuszewska-Pawełek. Łódź 1996, s. 35–44.

[210] Zob.: Kołakowski L.: *Obecność…*, s. 163–170.



Widok z rejonu Centrum Administracyjnego na Nową Hutę. Fotografia przedstawia drogę wiodącą spod bramy kombinatu w stronę placu Centralnego (obecna al. Solidarności). Widoczne w tle osiedla to: Wandy, Willowe, Młodości i Na Skarpie. Zdjęcie zrobiono budującego się wówczas budynku „Z" Centrum Administracyjnego huty, 11 sierpnia 1953 r.; w zbiorach Muzeum Historycznego Miasta Krakowa, nr inw. MHK 320/XI f

o Nowej Hucie porównywało obecny czas z latami 50. We wszystkich wypowiedziach można znaleźć zarówno cechy wspólne, jak również indywidualne. W wypowiedziach, jako dominująca w narracji, pojawiała się refleksja na temat pracy. Była to praca wykonywana z radością i entuzjazmem, choć była ciężka. Nie zwracano uwagi na wysokość uposażenia, podkreślano, że było ono wystarczające. Ważniejszy od wynagrodzenia był sposób patrzenia na pracę – pierwsi pracownicy kombinatu i budowniczy osiedla lubili swoją pracę, lubili siebie w tej pracy. Cieszyli się, że pracowali dla wolnej Polski, że skończyła się wojna. Czuli się dzięki pracy wartościowi i docenieni. Chętnie przystawali do ruchu przodowników. Osiągnięcia, jakie dzięki temu zdobyli, były często najważniejszymi w ich życiu. Dlatego zdarza się zobaczyć kobietę z brygady tynkarek z dumą prezentującą swoją gwiazdę zasługi w budowie[211]. Jedna z kobiet, która była suwnicową od 1951 roku, cieszyła się, że wykonywała nietypowy dla kobiety zawód, że praca, którą bardzo lubiła, sprawiła, że poczuła się wyjątkowo. Była wtedy 16-letnią dziewczyną. Kobiety musiały wykonywać te same zawody co mężczyźni, w takim samym tempie, „bo chciały! Dawniej wszystko było jednakowe i to mi się podobało". Z tych względów dziwią się dzisiejszemu stosunkowi do pracy. Nie wyobrażają sobie pracy bez wysiłku: „Teraz tacy są, co by chcieli dużo się nie narobić, a zarobić". Praca musiała być wyczerpująca. Pracy było dużo i to było najważniejsze, nie było bezrobocia: „dużo pracowało w kombinacie i na budowie. Teraz połowy kombinatu już nie ma". Ludzie czuli się potrzebni. W związku z wysiłkiem w pracy bardzo popularny był ruch przodowników. Poza jedną wypowiedzią, wszyscy świadkowie historii popierali ruch przodowników i często sami byli przodownikami. Jednak ten aspekt pracy u niektórych z moich rozmówców wzbudził poczucie zawstydzenia, ignorancji. Kobieta zapytana przeze mnie o aspekty przodownictwa z początku udawała, że nie do końca wie, o czym mowa, po czym w miarę rozwoju rozmowy przyznała, że była przodownicą i że uważa to za bardzo pożyteczny aspekt podejścia do pracy. Świadkowie historii często podkreślali, że ruch przodowników pracy mógłby stanowić wzorzec także dla dzisiejszej młodzieży. Bo miałaby zajęcie i czułaby się doceniona. Przodownik pociągał za sobą innych, był wzorem – „ruch przodowników był dobry, bo młodzież zachęcali, a teraz nie ma kto zachęcić". Przodownicy byli potrzebni. Pewien przodownik pracy: „Ja nie miałem żadnych problemów ze sprawami politycznymi, ponieważ u nas nie było na to czasu. Nikt się tym nie zajmował. Wszyscy myśleli o pracy". Świadkowie historii nie rozumieją pogoni za pieniądzem, pracy, do której wykonywania jedyną motywacją jest pieniądz. Zaprzeczają istnieniu propagandy, szczycą się odznaczeniami. Mówią, że czuli się zaszczyceni, że to największe, co mają w życiu, co udało się im osiągnąć. Uznali, że dobrze, że tak było, bo dziś nikt nie szanuje ciężkiej pracy fizycznej. O ruchu przodowników pracy wypowiedział się negatywnie jeden mężczyzna, który przekazał mi, że byli to ludzie partyjni, którzy osiągali fikcyjne rekordy.

Wszyscy podkreśli, że Nowa Huta była w pierwszych latach budowy bezpieczniejsza – rozmówcy stwierdzili, że się nie bali wracać do domu późną nocą, nie bali się kradzieży, że im ktoś może zabrać pieniądze albo napaść. Teraz według świadków historii tak nie jest. Na ulicy można zostać napadniętym, a po zmroku według moich rozmówców strach wyjść z domu. Istniała też szczególna więź między ludźmi z budowy czy kombinatu. Wszyscy się znali i korzystali z tego, że są młodzi. Jeden drugiemu pomagał – „wszystko by się dawniej oddało za drugiego człowieka". Jeden drugiego wspierał jak mógł. Wszyscy podkreślali, że było bardzo wesoło, mimo że warunki były trudne, bo mieszkało się w baraku czy hotelu robotniczym, ale cieszyli się życiem, wolnością, tym, że wojna się skończyła. „Ludzie się ze sobą bardziej przyjaźnili, bardziej sobie ufali. Wszędzie grały głośniki. Ludzie po pracy szli tańczyć. Tańczyli do białego rana, a potem szli do pracy". Dzisiaj nie ma według pierwszych mieszkańców ani takiej więzi między młodymi mieszkańcami ich dzielnicy, ani takiej radości życia: „były imieniny, ubawy i wszystko razem. Teraz wychodzę i cisza na klatce! Ludzi nie ma!". Wtedy słychać było to miasto, że ono żyje. A dziś każdy jest anonimowy – dawniej tak nie było. Wszyscy się tutaj znali. „Ludzie bawili się wspaniale. Bardzo przyjemnie było. (…) Człowiek przede wszystkim cieszył życiem, spokojem, nie bał się Niemców".

Jak wygląda z perspektywy czasu Nowa Huta? Domy rosły jak na drożdżach, wbrew realiom. Według jednego ze świadków historii, dziś już się tak nie buduje – z głową, ale i z rozmachem – „byli tacy wybitni majstrzy budowlani, że za byle jaką robotę potrafili kopnąć w tyłek i wylać z pracy. Tak były stawiane bloki w starej Hucie. Te nowe to już dziadostwo"[212]. Wszyscy zapytani przez mnie o pierwsze wspomnienia związane z wyglądem Nowej Huty, mówili o polach: „wszędzie było zboże… Jakie łany! Takie dorodne". Te obrazy pól są świadectwem w pamięci istnienia nieoswojonej jeszcze, ale już emocjonalnie traktowanej przestrzeni, która, o dziwo, według jednej z rozmówczyń nie należała do nikogo: „tu nie było miejscowych ludzi". Powszechne jest także mniemanie

[211] Scena z filmu *Utopia realna*, zob. przyp. 25 i 162.

[212] *nowa_huta księga…,* s. 147.



Nowa Huta, bloki wzdłuż ul. Igołomskiej, lata 60. XX w.; w zbiorach Muzeum Historycznego Miasta Krakowa, nr inw. MHK 420/XI f

o wyzwoleniu ludności okolicznych wiosek z biedy, z braku zajęcia: „tutaj była straszna bieda, dlatego tutaj została wybudowana, żeby ludzi z biedy uwolnić". Nowa Huta lat 50. była w opinii wszystkich zapytanych mieszkańców brzydka. Wyglądała jak wielki plac budowy. Była brzydsza niż dziś. W przekazach prasowych, literackich tamtych lat dominował wizerunek Nowej Huty pięknej, huty z marzeń. Mieszkańcy, ufając własnym oczom, nie przyswoili wartości estetycznej Nowej Huty pierwszych lat budowy. Kobieta, która przyjechała do Nowej Huty jako mała dziewczynka z rodzicami w 1955 roku, wspominała błoto na placu Centralnym i to, że pierwsze obuwie, jakie kupiła jej mama, to były gumiaki, bo nie było się w stanie chodzić w zwykłym.

Dzięki przyjazdowi na największy w Polsce powojennej plac budowy zmieniło się życie moich rozmówców. Pochodzili oni z biednych wsi, „a ze wsi trzeba było uciekać, bo nie było pola". Natomiast w Nowej Hucie można było liczyć na pracę i na mieszkanie po kilku latach. To dawało poczucie dobrego startu w dorosłość, bezpieczeństwa materialnego. Wszyscy zapytani podkreśli, że mieli dzięki hucie wspaniałą młodość i że ani na nie żałują przyjazdu do tego miejsca. Ono jest ich, bo to oni je stworzyli – żyją tym, co dotarło do ich głów odgórnie, przez propagandę. Kłamcami nazywają socjologów i historyków, próbujących pisać o ciemniejszych aspektach budowy. Są to historie, refleksje bezkrytyczne, wypowiadane z miłości do przeszłości spędzonej w subiektywnie pojmowanym, wyjątkowym miejscu.

W toku narracji pojawiała się radość z pytania o przeszłość, pierwsze lata spędzone na budowie. „Podoba mi się, że powstało po nas pokolenie, które stara się utrwalić to, co stanowiło dla nas szczęście i radość". Na początku rozmowy często obecne było poczucie zawstydzenia u świadków historii, związane z pytaniami o stosunek do czasów powszechnie uznanych za opresyjne. Powszechna była również początkowa nieufność do mojej osoby, do stawianych przeze mnie pytań. Mogę tylko przypuszczać, że miała ona swoje źródło w opisanym już przeze mnie pojmowaniu Nowej Huty jako dzielnicy obecnie niebezpiecznej. Jednak nie mogę oprzeć się wrażeniu, że było to coś więcej – podświadoma reakcja wytworzenia dystansu, związana z nieprzepracowanym poczuciem wykorzystania przez system.

Poczucie nostalgii dotyczy nie tylko mieszkańców Nowej Huty i byłych pracowników kombinatu, którzy przybyli tam w latach 50., lecz także rdzennych mieszkańców tych ziem. Tyle że ci drudzy tęsknią za swoimi korzeniami, czyli za stanem miejsca sprzed budowy[213]. Jednak i oni wtopili się w środowisko nowohuckie, mają mieszkania w Nowej Hucie i żyją wespół z pierwszymi budowniczymi. Często są znajomymi, należą do tego samego klubu seniora. W ich wypowiedziach o Nowej Hucie dominuje oczywiście ich własny mit, dlatego bardzo często generalizują, mówią stereotypami, jakby nie zdając sobie sprawy z tego, że żyją w otoczeniu tych, których wartości kwestionują, którym zarzucają niemoralność i zaściankowość. Bardzo ciekawe jest to wzajemne przenikanie się, z jednoczesną ignorancją odmiennych punktów widzenia. Pierwsi budowniczy wypowiadają się o życiu w biedzie rdzennych mieszkańców wiosek zanim ruszyła budowa No-

[213] *nowa_huta księga…*, s. 9–16, 41–51.

wej Huty i kombinatu i że była ona wybawieniem także dla nich. Z kolei mieszkańcy tych wiosek odpowiadają w konwencji: bieda była, ale pola nie trzeba było bezprawnie zabierać pod budowę. Kto budował, ten służył diabłu i nie wyznawał żadnych wartości, a kobiety mordowały dzieci: „kobiety niemowlęta wrzucały do wielkich dołów z cementem”[214]. Dziś jednak się znają, przyjaźnią.

6. Zakończenie

Mit rozumiany jako zakorzeniony sposób pojmowania rzeczywistości, właściwy dla całej zbiorowości, wykształcił się w Nowej Hucie jako nadspodziewany efekt działania propagandy pierwszej połowy lat 50. Jego rozwój i trwanie do czasów obecnych w świadomości pierwszych budowniczych nowego miasta i kombinatu było możliwe dzięki kilku sprzyjającym czynnikom. Młody wiek pierwszych budowniczych zbiegł się z kryzysem wartości i tradycji negowanych przez ideologię marksistowską oraz ucieczką z miejsca pochodzenia ze względu na biedę i brak perspektyw życiowych. Wszystkie te płaszczyzny wzbogacone o silny przekaz propagandowy, pokazujący budowę Nowej Huty w kategoriach superpozytywnych, stanowiły o możliwości wykształcenia się mitu Nowej Huty. Silny przekaz ideologiczny lansujący Nową Hutę nie tylko jako kluczową inwestycję planu 6-letniego, gwarantującą sukces gospodarczy całej Polski, ale także jako indywidualną szansę na lepsze życie – status majątkowy i społeczny, spotkał się z aplauzem i zaowocował zmianą mentalności pierwszych mieszkańców, ich długoletnim przywiązaniem do miejsca, które przyszło im budować i w którego historię się wpisali, oraz pojmowaniem go w kategoriach mitycznych także obecnie, bez względu na zmianę ustrojową i upływ lat.

Omówiłam tylko niektóre rozpoznane przeze mnie płaszczyzny obecności mitu Nowej Huty, obecne również współcześnie w świadomości jej pierwszych budowniczych i mieszkańców. Ważnym aspektem działania mitu Nowej Huty była budowa tożsamości związanej z miejscem – pojmowanie miejsca jako wybranego i istotnego, usytuowanie go według związków kulturowych, historii i tradycji. Jest to element tzw. mitu początku, którego kluczową cechą było wyparcie starego sposobu pojmowania miejsca i związków z nim na rzecz nowego, związanego z decyzją o budowie Nowej Huty i kombinatu na terenach wsi Pleszów i Mogiła. Było to zadanie celowe, pozwalające na przekształcenie terenów wiejskich, posiadających bogatą historię i tradycję w zurbanizowane i przemysłowe[215]. Kolejnym ważnym elementem, związanym z zakorzenieniem Nowej Huty na kulturowej mapie Polski, był dyskurs dotyczący relacji z Krakowem, zasadzający się również na opozycji stare – nowe[216], istotny ze względu na historyczną substancję Krakowa oraz zderzenie dwóch odrębnych jakościowo organizmów miejskich, co zaowocowało wykształceniem się stereotypów. Kolejnym czynnikiem analizowanym przeze mnie była obecność mitu w świecie nowohuckich wartości, wyrażonych w propagandzie i ideologii marksistowskiej. Rozpoznałam, że do najważniejszych wartości pierwszych mieszkańców Nowej Huty należały Nowa Huta jako wartość autoteliczna, gwarantująca dobrobyt indywidualny i narodowy, oraz praca fizyczna – składowy konstrukt tożsamości stalinowskiego „nowego człowieka”. Nie zachwiała nimi nawet krytyka z zewnątrz, wyrażona przez Adama Ważyka w *Poemacie dla dorosłych.* Tematem eksploracji uczyniłam w szczególności ruch przodowników pracy i jego mityczny aspekt związany z bohaterskością. Przy tym zagadnieniu skupiłam się nie tylko na obecnej w Nowej Hucie funkcji mitu bohatera –konsolidującej społeczność wokół osoby przodownika, wytwarzającej poczucie dumy z jego sukcesów, rozsławiających całą społeczność – ale także poprzez pokazanie wymiaru jednostkowego – biegu życia Piotra Ożańskiego, najsławniejszego przodownika pracy z Nowej Huty, analizowałam rodzimą próbę wykształcenia stalinowskiego „nowego człowieka”. Zobrazowałam zmianę dyskursu o ruchu przodowników pracy, jaka towarzyszyła projekcji filmu Andrzeja Wajdy *Człowiek z marmuru* w latach 70. XX wieku i nowohucką na nią odporność.

Według tych czynników, wyrażonych w propagandzie, kształtowała się tożsamość pierwszych budowniczych Nowej Huty i kombinatu, powstawał mit, któremu są wierni do dziś, mimo zmian ustrojowych i społecznych. One też były powodem wykształcenia się negatywnego zewnętrznego osądu, jaki towarzyszył myśleniu o Nowej Hucie. Przez lata niewyrażona pozostała historia i tradycja wsi, na których wzniesiono Nową Hutę i kombinat. Milczeniem zbywano tragedię życiową wywłaszczonych za symboliczną opłatą właścicieli gruntów, na których powstała inwestycja. W efekcie nastąpiła całkowita zmiana charakteru miejsca z rolniczego na przemysłowy, którą wprowadzono odgórnie. Nagła, skokowa migracja ze wsi do miasta pogłębiała poczucie alienacji, a nieznajomość realiów życia miejskiego stała się przedmiotem żartów w sąsiadującym Krakowie. Te wszystkie aspekty stały się źródłem „czarnej legendy”. Do tego doszła krytyka systemu komunistycznego, z jego najbardziej opresyjną formą lat 50.

Świadectwem oddziaływania mitu Nowej Huty, jego trwania po latach, jest uczucie nostalgii, wyrażone przez pierwszych mieszkańców Nowej Huty w wywiadach narracyjnych. Dystansując się od trudności pierwszych lat budowy, moi rozmówcy podkreślali pozytywny wymiar inwestycji, własnej pracy na rzecz rozwoju Nowej Huty i kombinatu oraz ruchu przodowników pracy, negując istnienie wielu minusów, jakimi były bez wątpienia ciężar pracy, wynagrodzenie niewspółmierne do nakładu sił, warunków i czasu pracy, ciasnota w hotelach robotniczych oraz trudne sąsiedztwo z Krakowem i rdzennymi mieszkańcami terenów, na których ulokowano Nową Hutę i kombinat. Z opowieści przebijał sielski krajobraz pierwszych lat budowy – solidarności międzyludzkiej, typowo polskiego krajobrazu pól i łąk, bloków wznoszonych w ekspresowym tempie, uwolnienia się od strachu II wojny światowej i biedy. Dla wielu pierwszych mieszkańców przyjazd do Nowej

[214] *Ibidem*, s. 43.

[215] Klich-Kluczewska B.: Nowa Huta…, s. 10.

[216] Tomasik W.: *Mściwe narodziny*…, s. 38, 39.

[217] Kołakowski L.: *Obecność*…, s. 67.

[218] *Ibidem*, s. 37.



Snopy zboża na tle Huty im. Lenina, lata 60. XX w., fot. H. Hermanowicz; zbiorach Muzeum Historycznego Miasta Krakowa, nr inw. MHK 350/XI f

Huty, bez względu na upływ czasu, pojmowany jest jako zrealizowanie szansy na lepsze życie.

Ze względu na zwięzłą formułę artykułu pominęłam wątek oddziaływania mitu Nowej Huty w czasie pracy, czasie święta i czasie planu 6-letniego. Nie uwzględniłam też szczegółowej analizy historycznych walorów miejsc na terenie Nowej Huty, z których najbardziej reprezentatywnym był kopiec Wandy, a które miały znaczenie w procesie mityzacji Nowej Huty. Nie skupiłam się także na oddziaływaniu wartości chrześcijańskich i analizie podejmowania praktyk religijnych przez budowniczych Nowej Huty i kombinatu, mimo powszechnej w latach 50. XX wieku ateizacji i wynikłych z tego deformacji mitu. Wykazałam trwanie mitu w doświadczeniu jednego pokolenia – pierwszych budowniczych Nowej Huty i kombinatu, sygnalizując jedynie, że nie było ono przekazane następnym pokoleniom – dzieciom i wnukom pierwszych budowniczych Nowej Huty i kombinatu. Stało się tak głównie z powodu niemożności podjęcia wielkiego zaangażowania, degradującego człowieka, utopijnego z perspektywy czasu w realiach bardziej lub mniej śmiało tę utopię kontestujących. Te wszystkie aspekty warte głębszej analizy, są zaproszeniem do dalszych badań, które warto prowadzić ze względu na możliwość dokonania rekonstrukcji mitu Nowej Huty oraz mocy jego oddziaływania.

Sposobu myślenia pierwszych budowniczych i mieszkańców o Nowej Hucie w przeanalizowanych przeze mnie kategoriach mitycznych nie można interpretować wyłącznie w kategoriach braku logiki czy zafałszowanego obrazu rzeczywistości i siebie w niej postrzegania. Mit z natury wymyka się kategoriom rozumu[217]. A pierwsi budowniczy Nowej Huty wykonali swoje zadanie w sposób najbardziej ofiarny z możliwych, często za cenę „rezygnacji z wolności" – poszukiwania alternatywy wobec ewidentnie nieludzkich warunków pracy[218]. Zbudowali miasto i kombinat w trudnych realiach, wierząc, że ich praca zaowocuje czymś wartościowym, pierwszym w swoim rodzaju. I znaleźli podczas tego zadania to, czego szuka każdy z nas – swoje miejsce.

The Myth of Nowa Huta. An Analysis and Interpretation of Selected Aspects

In the article, Nowa Huta has been analyzed in the context of the past realities that brought about both progress and regress in the investment as well as, in 1989, a change of the political system in Poland. The origins of the categorization of Nowa Huta in mythical terms go back to 1949, when the decision was made to locate it on the territories of villages on the then outskirts of Kraków. The article discusses the ways in which the myth of Nowa Huta had an impact on the first generation of the builders and the inhabitants of the place. It has been written from the perspective of historical anthropology, a field of study that aims at describing man's position in history in all possible contexts and experiences.

Understood as an embedded way of comprehending the reality that characterizes a whole community and is present in human culture and mentality, the myth emerged in Nowa Huta as an unexpected outcome of the propaganda disseminated in the first half of the 1950s. Only some of the mythical components have been discussed in the article, present to this day in the mentality of Nowa Huta's earliest constructors and residents. The first aspect of the impact of the myth of Nowa Huta consisted in developing an identity connected with the location of the town – the perception of the place as a chosen and significant one, considering it in the context of the cultural links, history and tradition. This

component – the myth of origins – had as its key feature the supplanting of the hitherto way of perceiving the place and its connections by a new one, linked to the decision about building the town of Nowa Huta and the metallurgical plant on the territories of the villages of Pleszów and Mogiła. The process was undertaken intentionally with the view to converting the rural area which abounded in history and tradition into an urbanized and industrialized one. Another important element of the process of embedding Nowa Huta in the cultural map of Poland evolved around the discussion over its relations with Kraków, significant in terms of the historic legacy of the latter city, and a clash between the two qualitatively diverse urban organisms, which resulted in the emergence of stereotypes. Another factor analyzed in the article has been the presence of the myth in the world of values typical for Nowa Huta, laid out in the Marxist propaganda and ideology. The principles of utmost importance for the early inhabitants of the socialist town included that of Nowa Huta as an intrinsic value that safeguarded individual and nationwide well-being, and the physical labour – a componential construct in the identity of the New Soviet Person. Its builders and early inhabitants considered Nowa Huta their once-in-a-lifetime chance; most of them came from poor villages where there were no prospects for them to have a decent living. This aspect was exploited for propaganda purposes; by schematically emphasizing the past hardships of the builders of Nowa Huta, the propagandists beguiled them with the momentousness and modernity of the investment to encourage superhuman work for the benefit of its further expansion. The belief in such principles remained unwavering even to such outside criticism as the one expressed in Adam Ważyk's *Poemat dla dorosłych* [A Poem for Adults], which has also been taken account of in the article. The concept of the heroes of socialist labour has been referred to as well, including its mythical aspect connected with heroism. On this occasion there has been depicted not only the function of the heroic myth in Nowa Huta, which consolidated the community around a labour hero, created a sense of pride about that hero's success which made the whole community famous, and inspired imitation; based on an individual example of the life of Piotr Ożański, the most famous labour hero from Nowa Huta, an analysis has also been offered of the attempt at moulding the local version of the New Soviet Person. Moreover, the shift in the discourse on the labour hero movement that accompanied the screening of Andrzej Wajda's *Człowiek z marmuru* [Man of Marble] in the 1970s has been described alongside the resistance to that shift in Nowa Huta. An evidence of the continuous effect of the myth of Nowa Huta – its persistence years later – lies in the feeling of nostalgia expressed by earliest inhabitants of Nowa Huta in the narrative interviews analyzed in the article. In their memories, witnesses to history have preserved all components of the myth of Nowa Huta. Their lives are the foundation for longing after the bygone days. They do not seem to realize the injustice, the exploitation of people through work in the Communist system, the distortions and the concealments of the propaganda, the abuses of authority.

The way of thinking of the earliest builders and inhabitants of Nowa Huta within the mythical categories analyzed in the article cannot be interpreted only in terms of its defiance of logic or a distorted picture of the reality and of the self within that reality. The myth by nature falls outside rational categorization. The first builders of Nowa Huta fulfilled their task in the most self-sacrificing way possible, frequently at the cost of relinquishing their freedom – giving up the search for an alternative to the inhumane working conditions. They built a town and a metallurgical plant despite the difficulties, faithful that the fruit of their work would be something valuable and unprecedented. Finally, in the outcome of their work they found what every person seeks: a place of their own.